Nr. 36. We Lwowie Sobota dnia [illegible] Lutego 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Boulangerada.

Lwów 4. lutego.

Prawdziwy stan rzeczy, nie chcąc ani przesadzać ani upiększać — wyraża się jedno z pism niemieckich — jest podług nas następujący: Niemcy życzą sobie spokoju, jak uroczyście ks. Bismark oświadczył w Parlamencie, i tego samego chce Francja według oświadczenia prezesa ministrów, Gobleta a nawet Boulangera. Ale oto sęk: Francja pragnie pokoju teraz i jeszcze tak długo, dopóki nie wzmoże się w siły militarne, gdy natomiast Niemcy przejęte są życzeniem, ażeby to pragnienie Francji nigdy nie odeszło. Ale oto Boulanger przemawia wprawdzie pokojowo, jednakowoż przedsiębierze na olbrzymie rozmiary przygotowania, ażeby armję francuzką uczynić dla Niemiec straszną i co do liczby, a to nie pokoi właśnie Niemcy i, jednem słowem: panuje w Berlinie — „febra Boulangera“.

Jenerał Boulanger — mówi inny dziennik — posiada siłę demoniczną, której cała Francja uledz musi. Jest on potężniejszym, niż Thiers i Gambetta. Groźny ten człowiek jest powodem że Niemcy wzmacniają swą armję, zwołują swoje rezerwy a nawet o budowie baraków myśleć muszą. Jak przed wiekami dziewica Orleańska, tak obecnie Boulanger zdaje się mieć siłę opatrznościową dla ratowania Francji, dla urzeczywistnienia idei odwetu.

Inne znów pismo utrzymuje, iż Francji, ażeby ją porwać do wielkich czynów, potrzeba tylko człowieka, a tego znalazła w Boulangerze. Jeszcze inne dzienniki żądają ustąpienia groźnego ministra wojny, a wszystko będzie dobrze...

Ale oto niemal cała prasa francuzka oświadcza nagle, iż skoro Niemcy tak gwałtownie żądają ustąpienia tego męża, to potrzeba stać przy nim, jako przy reprezentancie godności i niepodległości Francji, a z gabinetu francuzkiego, w którym miały być pewne nieporozumienia, nadchodzą wiadomości, że zgodność jego pożycia nie pozostawia nic do życzenia...

Co się zaś tyczy samej Francji, to przytoczymy tu słowa jednego z angielskich mężów stanu, Dilkego, który w jednem z pism angielskich tak się odzywa:

„Francja w celach obrony jest bardzo silną, a Republika bezpieczniejszą jest w obec wewnętrznych przewrotów niż inna forma rządu i tak długo trwać będzie, jak długo trwa pokój. Bezstronny cudzoziemiec musi nabrać przekonania, że stare partje są bardzo słabe i jest prawdopodobieństwo, że gdyby Francja szukała kiedyś pana, nowicjusz mieć będzie więcej widoków, niż członek jednej z rodzin dawniej panujących. Otóż jeżeli jenerał Bulanger nie jest niebezpiecznym dla pokoju, pytam się, czy jest on bezpiecznym dla Rzeczypospolitej? Jednakowoż tu nie należy brać w rachubę ministra wojny, ale wodza w bitwach. Klęska Francji w najbliższej wojnie jest nieprawdopodobną, wszelako jeżeli chce ona mieć pewność powodzenia, natenczas musi Ministerstwo zaufać najlepszemu jenerałowi i powierzyć mu władzę dyktatorską. Tak sytuowany i mając pełną władzę nad czteromiljonową armję, musiałby on mieć powodzenie w boju, a wówczas, któż nie przyzna, że Republika nie byłaby w niebezpieczeństwie“...

Z tego, cośmy tu przytoczyli, trudno nie wywnioskować, że znany angielski mąż stanu myśli tu trochę także o Boulangerze, co zaś napisała o nim Post berlińska, o tem czytelnicy już wiedzą. A więc wszędzie tylko Boulanger i Boulanger i ztąd też—tytuł artykułu.

Nie chcielibyśmy jednak, ażeby czytelnik brał *Boulangeradę* nie *cum grano salis*. Ten sam proces w stosunku Niemiec do Francji, jaki się odbywa obecnie, kotłował już w roku 1875, a rolę Boulangera ówczesnego grał prezydent Republiki, marszałek Mac-Mahon, który usiłował również dać Francji armję. Otóż obecna armja francuska, którą gwałtownie dźwiga Baulanger, jest tem czerwonem widmem, które drażni zestarzałych wodzów i przewódców niemieckich i jak donoszą z poważnych źródeł, budzi w nich obawę, ażeby dzieło ich krwawych zabiegów, gmach który wznieśli na dziesiątkach tysięcy poległych, nie rozpadł się w gruzy, gdy ich nie stanie.

Ażeby więc uratować potęgę zagrożonego państwa wzywają naród pod broń, żądają takiej organizacji i takich prerogatyw, aby go ciągle pod bronią trzymać mogli, bo inaczej, mówiąc wyraźnie, wielkie cesarstwo niemieckie może być rozbite — przez Boulangera, żyjącego ideą odwetu. Samo ono jednak nie napadnie nigdy Francji. Cóż jednak począć dalej, gdy także Francja jaknajsolenniej zaręcza, że o napadzie nie myśli?...

Rzeczą decydującą w dalszym rozwoju stosunku Francji do Niemiec — pisze jeden z dobrze poinformowanych korespondentów niemieckich — będzie dopiero zachowanie się Francji w obec blizkiego faktu zwołania rezerwistów korpusów stacjonowanych w zachodnich Niemczech. Przez to bowiem powołanie stanie na pełnej stopie wojennej piechota tych korpusów, toż samo dotyczy gwardji. W ten sposób, bez zarządzenia formalnej mobilizacji, rozporządzać będą Niemcy kompletną armją, zdolną w dniach kilku do operacyj wojennych. Jeneralny sztab francuski zorjentuje się pod tym względem w mgnieniu oka i nie przeoczy również tego, że pięćdziesiąt batalionów wraz z odpowiednią kawalerją, rozłożonych we wschodnich departamentach Francji, nie są w stanie zrównoważyć siły sześciu do siedmiu korpusów niemieckich na stopie wojennej będących. Panuje więc wielkie zafrasowanie w francuskich kołach wojskowych i kwestja, co też postanowi paryskie Ministerstwo wojny.

Tymczasem — pisze wspomniany korespondent dalej — rzeczy tak się mają, że uważanem to będzie za dowód pokojowych istotnie zamiarów Francji, jeżeli Rząd francuski w obec powołania niemieckich rezerwistów nie wzmocni wojsk stacjonowanych na granicy wschodniej.

„Gdy Francja żadnego nie objawi w tym względzie ruchu, zwłaszcza też, że armja francuska nie jest nawet w możności przedsiębrania ćwiczeń z repetjerkami, ponieważ ich jeszcze nie ma, natenczas będzie to jej uważane za dowód czystego i spokojnego sumienia. Gdyby jednak Francja „dla ostrożności“ gromadziła znaczniejsze masy wojska na granicy wschodniej, mogłoby przyjść do niebezpiecznych rozstrząsań sytuacji, a w miejsce ćwiczeń nabojami ślepemi, mogłoby przyjść do strzelania ostremi nabojami.

„Powstaje więc bardzo poważne pytanie, czy Francja wytrzyma spokojnie tę próbę zaufania, której od niej żądają, gromadząc na jej granicach gotową do boju armję, i nie zarządzi odpowiednich u siebie środków, czy też w obawie nagłego wybuchu wojny weźmie się do obrony. Zadanie to jest dla Rządu francuskiego bardzo trudnem. Jeżeli zostanie bezczynnym, to wystawi kraj na wielkie niebezpieczeństwo pod względum wojskowym, jeżeli zaś armję na Wschodzie pomnoży, to popełni błąd polityczny, narażając się na zarzut, że nosi się z zamiarami wojennemi. W takich okolicznościach mogłoby zaradzić tylko pośrednictwo trzeciego mocarstwa, ale na razie żadnej w tym względzie nie można się oddawać iluzji“...

Tu nie od rzeczy będzie zanotować pogłoskę, o której mówi *Pester Lloyd* we wstępnym artykula, że Grevy zamierza zwrócić, się listownie do cesarza Wilhelma a zapewniwszy go, że Francja przejęta jest intencjami pokojowemi, prosić podobno o przyczynienie się do dzieła pokoju. Ale i tu znowu mógłby wyjść na wierzch Boulanger, którego ustąpienia możeby zażądano, taki zaś krok mógłby się okazać „nieobliczalnym“ przy najlepszej woli naczelników Republiki i cesarstwa.

W sprawie kolei Lwów-Rawa.

Jak wiadomo w r. 1882 przyznał Sejm z funduszu krajowego na rzecz budowy drugorzędnej kolei ze Lwowa na Żółkiew do Rawy subwencję w kwocie 100.000 złr. płatną w 3 rocznych ratach. Wydział krajowy polegając na oświadczeniu kolei Czerniowieckiej, iż budowa projektowanej kolei ze Lwowa do Rawy rozpoczętą zostanie z wiosną 1886 r., zaś ukończoną w jesieni br. zawarł z koleją Czerniowiecką umowę, na podstawie której pierwsza rata roczna subwencji krajowej w kwocie 33.334 złr. płynną być miała w dniu 1. lipca 1886 r., jeżeli przedtem rozpoczętą zostanie zapowiedziana budowa. Gdy jednak budowa tej kolei nietylko na wiosnę, ale nawet do jesieni zr. rozpoczętą nie została, zaś Sejm wyznaczając trzy raty roczne tem samem wypłatę dwóch rat subwencyjnych w jednym roku wykluczył, przeto przy układaniu w m. październiku zeszłego roku budżetu na r. b., Wydział krajowy nie wstawił drugiej raty subwencyjnej, albowiem zamieszczona w budżecie kraj. na r. 1886 pierwsza rata miała być dopiero w r. 1887 zrealizowaną. Tymczasem kolej Czerniowiecka odniosła się z końcem grudnia z. r. do Wydziału krajowego o wypłatę pierwszej raty subwencyjnej za r. 1886 licząc na to, iż druga rata zostanie jej w lipcu br. wypłaconą. Wydział krajowy przekonawszy się, że budowa linji kolejowej wprawdzie dopiero od kilku tygodni, ale z większą forsą jest prowadzoną, postanowił wypłacić już teraz kolei Czerniowieckiej pierwszą ratę subwencyjną. Nie można też wątpić, że i w dwóch latach następnych, tj. w r. 1888 i 1889 nie będzie Wydział krajowy czekał terminu lipcowego, lecz przystąpi do wypłaty rat subwencyjnych już w styczniu, jeżeli budowa tej kolei w r. b. ukończoną zostanie.

Tym sposobem wypłata subwencji krajowej, której pierwsza rata uiszczoną być miała już w lipcu z. r., a ostatnia w lipcu 1888, odroczonąby została o pół roku, tj. o tyle właśnie, o ile się spóźniło się rozpoczęcie budowy kolei ze Lwowa do Rawy.

Ubezpieczenie na życie podczas wojny.

Wiadomo powszechnie, że ze wszystkich Towarzystw ubezpieczeń, zajmujących się ubezpieczeniami na życie ludzkie, zawarte ubezpieczenia na czas wojny zawieszone zostają — a to tak dalece, że spadkobiercy tych, którzy na polu bitwy śmierć ponieśli, otrzymują tylko zwrot pewnej części opłaconych przez ubezpieczonego premij, ci zaś, którzy życia nie postradali, muszą się poddać po skończonej kampanji ponownemu lekarskiemu badaniu.

Rzecz jasna, że w obec takich postanowień ubezpieczenie na życie dla osób, należących do stanu czynnego armji, lub do rezerwy, ma znaczenie bardzo problematyczne. Sprawa ta stała się jednak kwestją pierwszorzędnej wagi od czasu wprowadzenia ustawy o pospolitem ruszeniu, na podstawie której wszyscy, zdolni do noszenia broni, do 42. roku życia, a względnie do roku 60. życia, na plac boju powołani być mają.

Niedostateczność urządzenia Towarzystw asekuracyjnych w tym kierunku została powszechnie uznaną i starano się zaradzić złemu przez wprowadzenie w życie ubezpieczeń wyłącznie tylko na wypadek wojny i to na okres jednej wojny. Warunki tego rodzaju ubezpieczeń były jednakże tak utrudnione, że nikt prawie korzystać z nich nie mógł. Towarzystwa asekuracyjne żądały bowiem na podstawie niezbadanych dokładnie (bo w tajemnicy utrzymywanych dat statystycznych) niezwykle wysoką premję, gdyż wynoszącą 5 do 10 procent od kapitału, zabezpieczonego na wypadek wojny, prócz premji zwykłej życiowej. Opłata ta, wynosząca przeto od kapitału przypuśćmy 5000 złr. co najmniej 350 do 700 złr. i wyżej, musiała być przed rozpoczęciem wojny w gotówce i od razu do kasy Towarzystwa asekuracyjnego wpłaconą. Tak trudnemu obowiązkowi mógł oczywiście mało kto podołać i ubezpieczenia wojenne istniały dotąd tylko na papierze.

Dopiero w ostatnich czasach zainteresowały się tą sprawą najwyższe sfery wojskowe — a za inicjatywą p. Rudolfa Klanga, dyrektora Towarzystwa wzaj. ubezp. „Janus“ w Wiedniu dostarczył JE. b. minister obrony krajowej, br. Horst, z archiwów wojennych p. Klangowi dokładnych dat statystycznych o wojnach w szeregu ostatnich 100 lat przez monarchję Austro-Węgierską prowadzonych, na podstawie których to dat statystycznych wypracował p. Klang nowy system ubezpieczeń wojennych polegający na tem, że kto w czasie pokoju (przed wypowiedzeniem wojny) zgłosi się do ubezpieczenia wojennego, przysługiwać mu będzie prawo opłacać premję wojenną nie jednorazowo, lecz w ratach rocznych przez lat 6 z rzędu, po którem sześcioleciu dla należących jeszcze wówczas do siły zbrojnej ubezpieczenie takie na dalsze sześciolecie odnowionem być może.

Opłaty są bardzo skromne, gdyż wynoszą takowe rocznie w najwyższym stopniu niebezpieczeństwa 6 zł. od tysiąca ubezpieczonego kapitału (prócz normalnej premji życiowej) i dodatek ten zmniejsza się corocznie o 1 prc. w miarę trwania ubezpieczenia wojennego.

Do tej pory wprowadziły tylko 3 Towarzystwa na wzajemności oparte a w Austrji operujące, ten rodzaj ubezpieczeń, a mianowicie: „Janus“ i „Austrja“ w Wiedniu oraz „Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń w Krakowie“, które jak świadczy inserat dziś w dzienniku naszym umieszczony, rozpoczyna ten rodzaj operacji z dniem 1. lutego br.

Zwraca się jednak uwagę wszystkich interesowanych na ten kardynalny warunek, że ci już ubezpieczeni na życie w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, którzy pragną rozszerzyć swe ubezpieczenia także na wypadek wojny, muszą się z tem żądaniem zgłosić do Dyrekcji Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń najpóźniej do dnia 30. kwietnia br. to jest o ile do tej pory mobilizacja zarządzoną nie zostanie, gdyż po upływie terminu rozszerzenie na wypadek wojny już istniejących ubezpieczeń na życie przyjętem nie zostanie. Ci zaś, którzy jeszcze na życie ubezpieczeni nie są w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie — a do służby wojskowej należą, mogą w czasie spokoju każdej chwili zażądać ubezpieczenia na wypadek wojny, jeżeli równocześnie przedłożą wniosek na ubezpieczenie życia w sposób zwyczajny.

Obecne czasy niepewnego spokoju powinne być dla wszystkich tych, którzy do służby wojskowej powołani być mogą — a w szczególności dla ojców rodzin bodźcem, aby co rychlej korzystali z tej nowej instytucji, za pomocą której rodziny poległych w boju od nędzy uchronione być mogą.

Objaśnień w tej mierze udzielą wszystkie agencje Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń w Krakowie na prowincji — a w Krakowie można takowych zasięgnąć bądź w biurze centralnej Dyrekcji w Krakowie, bądź w Agencji miejscowej w gmachu Towarzystwa przy placu Szczepańskim.

Nadmieniamy wreszcie i tę okoliczność, że kurator Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń „Janus“ w Wiedniu przedstawił d. 27. zm. na specjalnej audjencji Naj. Pana memorjał w sprawie tej nowo utworzonej instytucji ubezpieczeń na wypadek wojny, które to usiłowania Naj. Pan najłaskawiej popierać przyrzekł.

Korespondencje.

Kraków 3. lutego.

(*Opuszczenie katedry przez profesora Mikulicza. Dyrektor Stahlberger. — Szkoły przemysłowe — Sprawa wodociągów. — Wydawnictwa. — Karnawał*).

Zamieściliście w *Dzienniku* wzmiankę o zamierzonem przez prof. Mikulicza, znakomitego chirurga opuszczeniu katedry na naszej Wszechnicy i przeniesieniu się do Królewca. Postanowieniem profesora boleśnie dotkniętą została przedewszystkiem młodzież akademicka, okazująca profesorowi prawdziwą cześć i miłość, Senat Uniwersytetu, który nie posiada środków uczynienia zadość słusznym zresztą żądaniom prof. M. przez szybkie urzeczywistnienie zaprojektowanej już odpowiadającej najnowszym wymaganiom kliniki — wreszcie ogół chorych korzystających z jego wiedzy. Zarówno Senat, jak i młodzież akademicka uczyniła wszystko, ażeby profesor cofnął swoje postanowienie przeniesienia się między największych naszych wrogów, jakimi są Prusacy—czy zbiorowa ta akcja odniesie pożądany skutek, niewiadomo; w każdym jednak razie zanotować się godzi, iż nikt w kraju na dotkliwą dla Uniwersytetu decyzję profesora nie wpływał, nikt jej nie prowokował. A jeżeli profesor mieć może żal, to wyłącznie do tych sfer wiedeńskich, które brakiem funduszów zasłaniały się przed uczynieniem zadość słusznym, a długo trwającym jego wymaganiom.

W tych dniach grono profesorów obecnie i dawniej nauczających w gimnazjum św. Jacka, żegnało wspólną ucztą ustępującego z powodu braku zdrowia i podeszłego wieku dyrektora p. Stahlbergera. Żegnany serdecznie, nietylko u podwładnych mu nauczycieli, lecz i bardzo licznych uczniów na szczerą wdzięczność sobie zasłużył, gdyż umiał zawsze godzić obowiązki urzędnika i zwierzchnika z poczuciem i taktem godnego i wyrozumiałego obywatela.

Obok niedawno odczutej a dość zrozumiałej potrzeby zakładania ludowych szkół przemysłowych, notuję rezultaty zaprowadzonych pięciu szkół tego rodzaju w Krakowie. Pierwszy rok szkolny 1885/6 wykazuje zapisanych ogółem 1.278 uczniów ze stanu rękodzielniczego. Z tej cyfry do końca roku wytrwało 887 (reszta bardzo znaczna), klasyfikowano z dobrym postępem 584, ze złym 303, nieklasyfikowano wcale 391.

Pomiędzy 65 tymiem nagród rozdano kwotę 272 złr.

Ze szczegółowego zestawienia wyciągam jeszcze uwagę, iż najwięcej uczniów było z pomiędzy szewców 245, krawców 165, ślusarzy 104, praktykantów handlowych 58, stolarzy 87, introligatorów 39, dalej kowali, malarzy, złotników niżej 40, brukarzy, kominiarzy, fotografów, kamieniarzy niżej 30, wreszcie wszystkich innych niżej 20, a z 5 rzemiosł tylko po 1 uczniu.

W sprawie wodociągów, należącej do tak zw. palących kwestyj miasta, wydał w tych dniach inżynier p. Brochocki broszurę, w której oświadcza się stanowczo przeciw projektowanym przez fachowe siły wodociągom z wodą sprowadzaną ze źródeł w Regulicach — zaś proponuje zakładanie w samem mieście artezyjskich studni. Jednym z argumentów jest okoliczność, iż w razie wojny nieprzyjaciel postarałby się o powstrzymanie wody i zniszczyłby wodociągi. Notuję to jako objaw chwili, bo rzecz sama nie może być braną na serjo.

Nikt nieprzyjaciółmi straszyć nie powinien, bo w obec tak stawianej kwestji, trzebaby zaprzestać stawiać domy, bo „przyjdą i zburzą“.

A że jesteśmy nastrojeni na wojenną nutę, dowodzi znów okoliczność, iż wydanej nakładem bardzo energicznej firmy Heumana i Zupańskiego broszury pod tyt.: „Armja rosyjska“ w paru dniach rozkupiono kilkaset egzemplarzy, co u nas do rzadkości się zalicza. Broszura ma tę rzadkość, iż do-

---

5)

ETYKIETA.

ARABESKA - ROKOKO

przez

O. SCHUBINA.

(Ciąg dalszy.)

I na wspomnienie jakiejś dawno temu popełnionej psoty zaciera sobie ręce z niezmiernem zadowoleniem. Dumny jest bowiem ten Richelieu ze wszystkich swoich niegodziwości, chytrych fortelów i psot złośliwych, które wyrządził ludziom, śród długiego swego żywota... Zwłaszcza jedną z nich opowiada zawsze z widoczną satysfakcją, jak pewnego razu dla dogodzenia marg. Pompadour, urodzonej Poisson, która wtedy cierpiała skutkiem nieznośnej migreny, przez całą noc tańczył w pokoju, położonym tuż nad jej mieszkaniem—tańczył co prawda sam jeden, lecz stukał i pukał za dziesięciu, ile mu sił starczyło.

— Także twoje sprawy stały poprzednio, pod panowaniem zmarłego króla, bez porównania lepiej, niżeli obecnie... — zaczął dalej, zwracając się wprost do Letoriere'a. — Nadobna gryzetka wersalska była zawsze niewymownie zachwyconą, ilekroć mogła młodej zakochanej parze do szczęścia dopomódz, a pani Etykiecie dać szczutka w nos... Natomiast dzisiejsza królowa... ta, jeśli widzi jaką niedogodność dla siebie z powodu etykiety, bez ceregielów pomija ją, od innych jednak żąda bezwarunkowej wierności dla starego kultu... Dziś badają dyplomy szlacheckie ze zdwojoną uwagą i skrupulatnością, stare przepisy ściągają z półek archiwalnych, takie nawet, o które nikt się nietroszczył od rządów Woltera począwszy. O! parweniuszom będzie teraz bez porównania gorzej...

Przy tem nieprzyjemnem słowie „parweniusz“, Letoriere zadrżał na całem ciele. Tymczasem książę, jak gdyby nie zważał na to, utopił swój przenikliwy wzrok w oczach młodego przyjaciela i zagadnął go niespodzianie:

— Powiedz mi chłopcze otwarcie.. jak właściwie wygląda ten twój stosunek z piękną Julją?

Wicehrabia zmarszczył brwi: — Stosunek mój z nią jest, jak narzeczonego z narzeczoną, którą kocha się i szacuje, jako najwyższą świętość w życiu... — odparł, patrząc śmiało w oczy nielitościwego starca.

Mina Richelieugo, gdy te słowa usłyszał, wyrażała zdumienie i litość.

— Więc to prawda, co ludzie mówią! — bąknął na poły do siebie, zażywając z flegmą szczyptę tabaki. Wszystkie twoje zdobycze w obec tej Soissons zawierają się w kilku fatalnie nabazgranych jej listach miłosnych! O! ty biedny głupcze... jakże marnie straciłeś czas swój! Szkoda, niepowetowana szkoda!

— Obaczymy jeszcze. Mości książę marszałku! — wybuchnął Letoriere namiętnie, nie mogąc dłużej pohamować gniewu i oburzenia.

— Hm... więc ty serjo wierzysz, że księżniczka nie na żarty myśli o poślubieniu twojej persony?

— Byłoby wstrętną niegodziwością z mej strony, gdybym wątpił o tem przez chwilę! — odparł gorąco. — Wierzę w moją Julję, jak w niebo!...

— A od kiedyż to wierzysz w niebo, mój chłopcze?

— Od chwili, gdy poznałem anioła, który nauczył mnie pojmować je i rozumieć w całej jego wspaniałości! — dorzucił z entuzjazmem.

— *Sacre jeu!* Jakie natchnienie, co za polot poetycki! — zawołał lekkoduch, a oczy mu się zaiskrzyły, jak gdyby zapał zakochanego młodzieńca i na niego podziałał tym razem. — Aleź ty mówisz z takiem uniesieniem, jak gdyby szło o zdobycie Grobu świętego?

— Miłość moja jest mi droższą, niżeli stara stolica królów Judy!...

Richelieu potrząsł głową z lekceważeniem.

— Wierz człowiekowi doświadczonemu, który mówi do ciebie w tej chwili, jak ojciec rodzony... Jeśli jaka miłostka stanie się dla ciebie czemś więcej, aniżeli wesołą rozrywką lub przyjemną grą hazardową... ale tylko grą i nic po nadto... w takim razie, prędzej poźniej, przepłacisz ją życiem własnem... Ta historja z twoją księżniczką Julją nie cieszy mnie wcale... Źle się skończy...

— Zobaczymy jeszcze.. — przerwał młodzieniec porywczo. — Zobaczymy, czy nie zdobędę mojej Julji, na złość wszystkim Carignan'om i przeklętej etykiecie!

— Otóż, kochany mój chłopcze — wtrącił marszałek z szatańskim spokojem — z Carignan'ami mógłbyś uporać się jeszcze jako tako — lecz z etykietą... stanowczo nie! Przedrzeźniać się jej pokryjomu, po za plecyma tej dumnej pani, ujdzie jeszcze i to tylko przez pewien czas... Lecz otwarcie podnieść rokosz przeciw jej władzy i odważnie stawić czoło wszystkim jej służalcom... to zbyt trudna sprawa! Wszystkie te piękne i brzydkie księżniczki nasze mają w krwi swojej poszanowanie bezgraniczne dla frazesu „to nie uchodzi“... Z pięknym kochankiem prowadzić czułą korespondencję, na to zdobędą się jeszcze... czasem także na schadzkę, jeśli mogą mieć pewność, że nie będą na uczynku schwytane... Ostatecznie bowiem niejednokrotnie igra się z ekscentrycznością romantyczną... a w rezultacie robi się to, co robią wszyscy... Gdybyś miał za sobą króla, no to może byłoby inaczej! Lecz teraz, to niepodobieństwo czyste! Posłuchaj mnie zatem chłopcze i nie marnuj sobie czasu drogiego! Najlepiej zrób tak: postaw twojej księżniczce ultimatum, wóz albo przewóz i jeśli się nie zgodzi, zerwij z nią niezwłocznie!

— Widzę, M. książę, że zapatrywania nasze w tej mierze różnią się o niebo całe... Po prostu nie rozumiemy się...

Stary marszałek podniósł się z miejsca.

— Tak jest, nie rozumiemy się wcale — potwierdził z westchnieniem. — Mnie bo żal ciebie, biedny chłopcze! *Méfie toi*... byłeś dotychczas dzieckiem szczęścia, jeśli jednak pozory mnie nie mylą, to nie ulega wątpliwości, że los gotuje ci jakąś niespodziankę, tym razem wcale nie pomyślną... Trzeba ci bowiem wiedzieć, że są dwie rzeczy w życiu, których nie wolno brać na serjo: szczęście i kobiety. Mianowicie szczęście ma z płcią piękną to wspólne: nudzi się ono tymi, którzy je zbyt serjo pojmują, a z ziewaniem odwraca się od tych, którzy je czczą z nabożeństwem i ze łzami w oczach... *Méfie toi*... bądź zdrów!

Zaledwie drzwi pokoju zamknęły się za starcem, wyciągnął Letoriere liścik Julji z pod poduszki i przycisnął go do ust, jakby szukał w nim skutecznego lekarstwa na zabójczą truciznę, którą stary epikurejczyk wlał mu do serca.

Lecz o dziwo! Zimne perswazje Richelieu'ego podobno nie przebrzmiały bez skutku, bo pismo Julji nie miało już poprzedniego uroku. Patrzy i patrzy na podpis kochanki: niewyraźne J., które tak dobrze można było wziąć za S., jak za L... Rój wątpliwości zaczął wylęgać mu się w głowie. Jeśli istotnie go tak kochała, jak to w namiętnych wynurzeniach księżniczki słyszał i czytał nieraz, to dlaczegoż nie podpisała się całem imieniem swojem?

Jakby zimne żelazo uczuł nagle pod sercem, takie uczucie lęku, rozpaczy i żalu zcięło mu krew w żyłach.

— A jeśli ona rzeczywiście igra ze mną niegodziwie? — zapytał się po raz pierwszy od czasu poznania z Julją.

III.

Kilka, mniej lub więcej pnących się w górę ulic, tu szerszych, tam węższych, jakby żywcem wziętych z miast dalekiego Wschodu, pełnych cieniu ponurego, z czerwonemi geranjami i gwoździkami w oknach domów przyległych: niektóre z tych domów o malowniczej powierzchowności, inne znów wprost już karykaturalne; miejscami duże przestrzenie rozwalonych murów, z których za każdem uderzeniem oskardu murarza, podnoszą się gęste obłoki białego kurzu; domy z olbrzymiemi otworami na miejscu ścian frontowych, przez które widzieć można całe ich wnętrze: zbrukane różnokolorowe tapety, na nich tu i owdzie wiszący i za każdym powiewem wiatru poruszający się jakiś portret zapomniany; nierówne, czasem powydzierane parkiety z czarnemi plamami, które nie wiadomo o czem świadczyć się zdają, o popełnionem tu morderstwie, czy też o orgji rozpasanej... Słowem, cały teren opustoszały, pokryty śmieciem i gruzami, a zarośnięty burzanem sążnistym, — gdzie szajki rzezimieszków obozują nocami, lub jaki desperat-samobójca wyszukuje sobie spokojnego kącika dla rozstania się z życiem. Żółte doły piaskowe, z krzycząco zielonemi chwastami na obwódce, brukowane i niebrukowane ulice; tu i tam rząd schodów drewnianych; ku wyżynom pagórka, ciche ogrody zielone, opasane omszałemi murami, w ich wnętrzu domki staroświeckie — świeża woń zdrowego powietrza wiejskiego, zaprawnego zapachem róż i lewandy, pośród najszkaradniejszego roju cuchnących ulic paryskich — oto Montmartre paryski z osławioną ludnością swoją, której jedna część składa się z zapoznanych artystów, wyczekujących zmiłowania od losu i świata, druga zaś z wynędzniałych robotników i wszelkiej miary proletarjatu, gotowego zawsze do rewolucji... oto Montmartre współczesny!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wodzi czarnem na białem, iż ościenny wróg nie jest znów tak mocny, jakby się zdawało.

Karnawał zaczyna przestawać być postem — a był nim dotąd. Prywatnych zabaw bez liku, a wszędzie, jak głoszą, dobrze się bawią; — w tych dniach zaś rozpoczną się urzędowe bale. Artyści dramatyczni pod nową Dyrekcją urządzają także zabawę z tańcami. Błogie to chyba dla nich czasy, skoro mogą mieć takie pomysły.

Kasy brackie.

Przedłożenie rządowe w Radzie państwa, dotyczące reformy kas brackich, ma na celu usunąć dotychczasowe braki w urządzeniu tych wzajemnych Stowarzyszeń pomocy, a przedewszystkiem zabezpieczyć członkom wolność przenoszenia się z jednej kopalni do drugiej bez utraty praw w pewnem Stowarzyszeniu nabytych, a następnie kasy te urządzić na podstawie zasad o zabezpieczeniu na życie i nadać im zarząd samoistny i niezawisły. Obecny projekt do prawa, opierający się na ustawie o zabezpieczeniu robotników w razie chorób, uzupełnia istniejące przepisy prawa górniczego.

Znaczenie i wpływ tej ustawy na stosunki naszego kraju, są wielkiej doniosłości, gdyż na podstawie §. 9. ustawy państwowej i §. 32. ustawy krajowej, regulującej stosunki prawne przemysłu naftowego, kopalnie naftowe muszą także mieć kasy brackie, przyczem zajdzie znowu ten anormalny stosunek, że właściciel kopalni i destylarni (tj. zakładu służącego do bezpośredniej przeróbki surowca), nie mogąc skorzystać z §. 131. ustawy górniczej, będzie mieć do czynienia z instytucjami stworzonemi na podstawie ustawy o kasach brackich i ustawy o zabezpieczeniu robotników w razie nieszczęść i chorób.

Obawy więc wypowiedziane w *Górniku* z roku 1884 Nr. 15 i 16 w kwestji kas brackich ziszczą się w zupełności — czemu jednakowóż ze względów humanitarnych — tylko przyklasnąć można.

Z końcem roku 1885 wynosił majątek 354 kas brackich 12,696.468 złr. Kasy te udzieliły w roku wspomnianym stałych zapomóg 9.405 członkom niezdolnym do pracy, w przeciętnej kwocie po 76 złr.; 12.880 wdowom przeciętnie po 32 zł. i 9.165 sierotom przeciętnie po 11 złr., czyli razem 31.450 osobom sumę 1,238.887 złr., a oprócz tego wydano jeszcze na tymczasowe zapomogi, koszta pogrzebowe i wsparcia w czasie choroby 362.649 złr., na leki i koszta lekarskie 487.514 złr. wa.

Funduszów dostarczyły odsetki od kapitałów do kas brackich należących, dalej wkładki członków, przepisane i dobrowolne datki właścicieli kopalń. Wkładki 120.415 członków i uczestników wyniosły 1,556.177 złr., właścicieli kopalń 541.841 złr. wa.

W Galicji było w roku 1885 ogółem 15 prywatnych kas brackich, posiadających 261.275 złr. kapitału (o 2.113 złr. mniej jak w roku 1884). Do tych kas należało 1.898 członków, 1.198 płacących uczestników *) i 3.218 uprawnionych (anspruchberechtigte) kobiet i dzieci.

Prowizję otrzymywało 236 członków, 387 wdów i 406 sierót, razem 1.029 osób. Wkładki członków wyniosły 18.620 złr., uczestników 15.956 złr., właścicieli kopalń 3.715 złr., dochody zaś kas brackich ogółem 54.591 złr.

Dochody te nie wystarczyły jednakowoż na pokrycie ogólnych wydatków w kwocie 63.772 złr.; z tego więc powodu Galicja jest jedynym krajem w Austrji, gdzie kapitał tych instytucyj w skutek rozmaitych przyczyn, a przedewszystkiem dla braku poczucia obowiązku ze strony właścicieli kopalń, w roku wspomnianym się zmniejszył.

Reforma tych instytucyj okazała się konieczną, jednakowoż objęcie kas brackich ogólną ustawą o zabezpieczeniu robotników w razie nieszczęść i chorób, byłoby kasy te przyprawiło o stratę ich kapitałów, a oprócz tego ustawa ogólna nie mogłaby uwzględnić szczególnych stosunków przemysłu górniczego.

W memorjale, wręczonym ministrowi rolnictwa przez przedstawicieli górnictwa na dniu 20. grudnia 1884. podniesiono wszystkie braki istniejących urządzeń kas brackich i oświadczono się przedewszystkiem za oddzieleniem zabezpieczenia w razie niezdolności do pracy, od zabezpieczenia w razie choroby, tudzież za umożliwieniem robotnikom przenoszenia się z miejsca na miejsce (*Freizügigkeit*), jednakowoż bez straty praw, już w pewnej kasie brackiej nabytych.

Jest to tylko w ten sposób możliwem, jeżeli dotyczący członek Kasy brackiej zaraz na wstępie zostanie zabezpieczony na życie, odpowiednio do stosunków miejscowych i stopnia zarobku. Wtedy jedna kasa bracka może drugiej wypłacić przypadającą sumę za swojego byłego członka, który nie tracąc praw w służbie nabytych przenosi się z jednej kopalni do drugiej.

Przez stosunkowo nizkie wkładki członków z jednej, o obojętność właścicieli kopalń z drugiej strony, kasy brackie (przynajmniej większa część tychże) nie były wstanie podołać obowiązkom swoim, a jedna większa katastrofa byłaby w stanie narazić i tak już wątpliwy byt tych instytucyj.

Galicja może posłużyć za najlepszy przykład tej obojętności. Wkładki właścicieli wynoszą tu 10% wkładek członków, podczas gdy w innych krajach wynoszą one przeszło 100%, a w całej Austrji przeciętnie 34%. To było powodem, dla czego wniesiony przez Rząd projekt do ustawy zmusza właścicieli kopalń także do przymusowego uiszczania wkładek, do czego są zresztą obecnie już na podstawie ustawy przemysłowej o tyle zobowiązani, że musieliby przynajmniej ponieść koszta leczenia robotników, co naprzykład w Galicji wyniosłoby 11.359 zł.

Ministerstwo rolnictwa zajmowało się przez kilka lat zbieraniem dat statystycznych, obliczaniem bilansów stanu czynnego i biernego kas brackich, a zarazem obmyślało środki celem zapobieżenia brakom istniejącym.

Przedłożenie to ma bardzo zajmującą literaturę. Ciekawych odsełamy do prac Bachera, Ehrenwertha i innych. Daty dotyczące Galicji wyjęte są z rocznika statystycznego Ministerstwa rolnictwa i odnoszą się do kopalń, na podstawie prawa górniczego nadanych. W przemyśle naftowym, o ile mi wiadomo, istnieje tylko kilka kas brackich (np. w Borysławiu w Towarzystwie francuskiem) i stosunki robotnicze nie są jeszcze wcale uregulowane.

*) Członek ma prawo do stałego wsparcia w razie nieszczęścia, niezdolności do pracy i choroby, uczestnik tylko w razie choroby.

Wypadki na Wschodzie.

Ze źródła petersburskiego dowiaduje się *D. Ztg.*, że cesarz Franciszek Józef miał się wyrazić w obec zagranicznego dyplomaty, że spodziewa się utrzymania pokoju, że jednak honor Austrji nakazuje jej chwycić za broń, gdyby Rosja obsadziła Bułgarję.

* * *

W kołach petersburskich nie wiele przywiązują nadziei do konferencji stambułskiej i nie przypuszczają, by jej uchwały przyczyniły się do rozwiązania sprawy bułgarskiej.

* * *

Petersb. Wied. zamieszczają następujący nader wojowniczy ustęp: „Czas już zaprzestać walki z wiatrakami. Jeżeli w Wiedniu pragną koniecznie zaostrzyć spór do tego stopnia, iż zamieni się on w wojnę, nie naszą będzie rzeczą jej unikać. Narady w Stambule nie znajdują w społeczeństwie rosyjskiem sympatji. Usunięcie Rejencji i wybór księcia przez nowe, legalne Sobranje, oto ostatnie słowo Rosji! Bez tego niemożebnym jest udział Rosji w jakichkolwiek naradach. Niechże dyplomacja zagraniczna jasno to nareszcie pojmie!"

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Jenerał broni, bar. H. Ziemięcki, przybył na dłuższy pobyt do Krakowa. — P. Ludwik Froncz, rodem z Chrzanowa, otrzymał d. 1. bm. na Uniwersytecie Jagiell. stopień magistra farmacji.

Nekrologja. Jan Orłowski, starszy nauczyciel w Żydaczowie, zmarł onegdaj. Śp. Jan pozostawił wdowę i 4 niezaopatrzonych dzieci. — Ambroży Rakowiecki, kapitan wojsk polskich z 1831 r., zmarł w 75 roku życia w Warszawie.

Kalendarz. Sobota (5.): Agaty P. — Dobrochny. Wschód słońca o godz. 7. min. 31, zachód o godz 4. min. 59.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować: na zające, kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

W czytelni akademickiej w Krakowie odbył się w dniu 31 stycznia uroczysty wieczorek ku uczczeniu rocznicy walki o niepodległość z roku 1863.

Notatki karnawałowe. Drugi wieczorek maskowy w Stowarzyszeniu „Gwiazda" odbędzie się dziś w sobotę 5 lutego. Bilety otrzymać można za okazaniem zaproszenia w biurze Stowarzyszenia.

Bal prawników. Opisując onegdaj dekoracje sal balowych, donieśliśmy, że tak wejście do wielkiej sali jak i mała sala Kasynowa urządzona była z wielkim przepychem w guście wschodnim, przyozdobiono je bowiem ciężkiemi portjerami i dywanami, które wypożyczone zostały z tutejszego magazynu p. Filipa Haasa i Sp. Otóż dowiadujemy się, że komitet balowy udawał się do zarządcy magazynu lwowskiego z prośbą o wypożyczenie kilku dywanów i portjer dla przyozdobienia małej sali przeznaczonej na odpoczynek dla dam, a gdy mu tam oznajmiono, że to zależy od pryncypała mieszkającego w Wiedniu, zatelegrafował komitet do p. Haasa, ponawiając swą prośbę. W kilka godzin później otrzymał komitet odpowiedź tej treści, że cały sklep służy mu do dyspozycji i to zupełnie bezpłatnie — natomiast prosił p. Haas, aby mu przysłano na pamiątkę jeden porządek tańców, przeznaczony dla pań.

W sprawie biografji znanego historyka naszego, śp. Henryka Schmitta, otrzymujemy dziś następującą odezwę: „Pracując na podstawie uzyskanych materjałów nad życiorysem dziejopisarza naszego śp. Henryka Schmitta upraszamy wszystkich przyjaciół o łaskawe nadesłanie nam pod podanym poniżej adresem otrzymywanych od śp. Schmitta korespondencyj, niemniej o udzielenie własnych spostrzeżeń, uwag i nieznanych ogółowi faktów, odnoszących się do życia męża tego i do jego działalności na polu politycznem i społecznem.

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie niniejszej odezwy.

Walenty Ćwik."

(Administracja *Dzien. Polsk.* będzie chętnie pośredniczyła w przesyłce manuskryptów, korespondencyj itp. *Przyp. Red.*)

Tłumy „pospolitaków" oblęgają od kilku dni siedzibę lwowskiego Magistratu, chcąc się przekonać, czy na odnośnej liście są umieszczeni. Aby mieć obraz tego, co się tam dzieje, potrzeba chyba osobiście udać się na rynek. Z powodu, że wszyscy naraz nie mogą docisnąć się do wyłożonych list, a natomiast każdy chciałby jak najprędzej zaspokoić swą ciekawość, więc przychodzi tam do zaciętych utarczek — oczywiście... na kułaki. Najlepiej wychodzą na tem okoliczne restauracje i pokoje do śniadań, gdzie zawierane bywa zawieszenie broni, a następnie, gdy obie strony się rozczulą, sentymentalny pokój.

W sprawie własności literackiej. Od pani Henryki Bartosowej, matki nieodżałowanej poetki Marji Bartus, otrzymujemy pismo, w którem prosi nas o zanotowanie w *Dzienniku*, że będzie sądownie ścigać każdego, kto bez porozumienia się z nią, będzie przedrukowywać utwory śp. Marji.

Sprawozdanie lwowskiej Komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich z r. 1830—1831 za miesiąc styczeń b. r.:

Datki nadesłali panowie: Stanisław Polanowski, rocznie 30 złr., W. Rozwadowski, za półrocze 5 złr., dr. Spausta, za kwartał 1 złr., Ostrowska-Grzybińska czysty dochód z koncertu 61 złr. 40 ct., Jan Sołowij, koszta przyznane dla rzeczoznawcy przy komisji sądowej w Łuczycach w pow. Sokalskim 40 złr., G. 25 złr., Włodzimierz hr. Russocki 20 złr., Poźniak z Żółkwi 20 złr., Jan Aleksander hr. Fredro 10 złr., ze składki w Dublanach 14 złr., przez Redakcję *Kurjera Lwowskiego* 74 złr. 66 ct., przez Redakcję *Gazety Lwowskiej* 8 złr., przez delegata Henryka Kruszewskiego: własny datek roczny 10 złr., Wincenty Bałłaban z Żurawna 6 złr. 50 ct., Maciej Serwatowski 5 złr., przez delegata dra Aleksandra Dworskiego w Przemyślu: własny datek 6 złr., Szukiewicz Karol, Frankowski Ignacy, Mayer Gans, dr. Wacław Skórski, Krug, Karol Bielawski i L. Gans po 2 złr., przez delegata Wiktora Wiśniewskiego: Alojzy Wisłocki 10 złr., Zbigniew hr. Lanckoroński 5 złr., z odczytu Adeli Kalewicz 3 złr. — ogółem wpłynęło 368 złr. 56 ct.

W miesiącu styczniu rozdano 39 weteranom zapomogi stałe w kwocie 329 złr. zaś 5 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 48 zł.

Dr. Bernard Goldman,
skarbnik.

Znowu blacharz poszkodowany. Burzliwa scena małżeńska odbyła się onegdaj w jednym z domów przy ul. S. Pan O., który się niedawno ożenił i żył wcale dobrze ze swoją połowicą zauważył, że ta od jakiegoś czasu posmutniała i stała się dla niego oziębłą. Pan O. jako człowiek doświadczony postanowił zbadać, co jest powodem tego nagłego zwrotu. I doszedł, że powodem tego jest M., czeladnik blacharski. Wprawił tedy w ruch laskę dębową, ale tak silnie i energicznie, że blacharzowi wybił prawe oko, a następnie zabrawszy żonę na dorożkę, pojechał do policji, gdzie całą sprawę... zameldował.

Statystyka policyjna. W styczniu aresztowały organa policyjne we Lwowie 912 osób, mianowicie: za rabunek 3, morderstwo i rabunek 4, kradzież 118, oszustwo 9, sprzeniewierzenie 4, spędzenie płodu 1, gwałt publiczny 1, uszkodzenie cielesne 11, stręczenie do nierządu 3, obrazę straży 7, dręczenie zwierząt 8, nieostrożną jazdę 13, zakazany powrót do Lwowa 22, uchylanie się z pod dozoru policyjnego 5, burdy i bitki 98, opilstwo 100, żebranie 46, włóczęgostwo 112, przekroczenia regulaminu dla dorożkarzy 64, dla sług 4, dla prostytutek 27, przystawiono ze Sądów po odbytej karze 166, z Magistratu po zbadaniu przynależności 15, ze szpitala po wyleczeniu 6, dla braku przytułku 66.

Z tych oddano do tut. Sądu kraj. 33, do Sądu powiat. 299, Magistratowi do wyszupasowania 104, do umieszczenia 63, do szpitala 13, policyjnie ukarano 400.

Za dręczenie zwierząt w 5 wypadkach zasądzono na areszt, a w 7 na grzywnę w kwocie 7 zł.

Za jeżdżenie o 1 dyszlu przy jednokonnych wózkach zasądzono w 6 wypadkach aresztem, a w 64 grzywną w kwocie 32 zł. 5 ct. na korzyść funduszów miejscowych ubogich.

Z wolnej stopy odstawiono 21 prostytutek do szpitala.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 4. lutego. Skradziono podróżny kuferek wart. 6 zł., bronzowy surdut zimowy i czarną czapkę z krymskich baranków wart. 50 zł.: a z woza koszyk z kawą, cukrem i oliwą. — Zgubiono futro z lisów wart. 50 zł., 5 sznurków korali ze złotym krzyżykiem wart 70 zł.— Znaleziono 6 kluczyków na kółku. — Zapomniano w jakiejś dorożce czarne binokle wart. 18 zł.

Szybkość telegraficzna. P. K. dnia 28. grudnia z. r. nadał we Lwowie telegram złożony z 5 słów do Caracas w Venecuelli (Ameryka), za który zapłacił 16 złr 50 ct. Owoż jak obecnie dowiedział się, telegram, zapewne po licznych a niespodziewanych przeszkodach, dostał się wreszcie do miejsca przeznaczenia 8. stycznia. Podróż więc trwała 11 dni, gdy tymczasem zwykły list dochodzi rąk adresata w 17 dniach.

Wskutek zmarznięcia utracił życie żołnierz 80. pp. Michał Szengiera, należący do oddziału asystencji wojskowej, strzeżącej granicy rosyjskiej od zarazy bydła w Peratynie, w powiecie kamioneckim. Zwłoki jego znaleziono na drodze z Peratyna do Stojanowa, dokąd Szengiera wysłany został po materjał na obuwie.

Ojcobójstwo. Okropnej tej zbrodni widownią była dnia 26. stycznia wieś Trzęsówka, w powiecie kolbuszowskim. Włościanin Ignacy Wilk, znany opój, kłusownik i złodziej, dnia poprzedniego wieczorem powrócił z targu w Kolbuszowej, dokąd zaniósł na sprzedaż upolowaną nieprawnie sarnę, do domu i będąc nietrzeźwym zaraz spać się położył. W chacie Wilka znajdowali się tylko dwaj jego synowie, 16-letni Michał i 5-letni Jan, gdyż żona jego Marjanna odsiaduje właśnie w Rzeszowie karę 4-miesięcznego więzienia. Michał Wilk, któremu ojciec przyrzekł, wychodząc na targ, kupić buty z uzyskanych za zwierzynę pieniędzy, widząc się w tej nadziei zawiedzionym, ponieważ pieniądze owe przepił ojciec, a nadto źle się z nim obchodził, postanowił go zabić. W tym celu nabił grubym śrutem strzelbę, której Ignacy Wilk używał do wypraw kłusowniczych i nad ranem, kiedy tenże spał twardo, strzelił do niego z odległości kilku kroków, mierząc w głowę, która wystrzałem rozsadzona została na kawałki. Po tym strasznym czynie młody ojcobójca zawlókł trupa do stajni i tam go zakopał, a w chacie zatarł krwi na podłodze i na ścianach, poczem się udał do zamężnej swej siostry we wsi sąsiedniej i wkrótce sam się przyznał do zbrodni. Żandarmi, po stwierdzeniu powyższych szczegółów tejże, odstawili ojcobójcę do Sądu powiatowego w Kolbuszowej.

W interesie notarjuszów. Prezydent morawsko-szląskiego Sądu wyższego wydał temi czasy do podwładnych mu Sądów reskrypt, w którym zwraca ich uwagę na pewną nieprawidłowość, przynoszącą c. k. notarjuszom znaczne stosunkowo szkody, a praktykowaną dość często i niewątpliwie w całej Austrji. Polega ona na tem, że niektóre strony obchodzą ustawę z 25. lipca 1871, wymagającą w niektórych umowach i czynnościach prawnych dla ich ważności sporządzenia aktu notarjalnego — w ten sposób, iż wygotowują takie dokumenta, np. kupna i sprzedaży, które nie potrzebują aktu notarjalnego i przez kogokolwiek mogą być sporządzone. Ponieważ jednak takie dokumenta fikcyjne najczęściej dość łatwo rozpoznać można, badając tylko pilnie rozmaite poboczne okoliczności, przeto reskrypt rzeczony wzywa funkcjonarjuszów sądowych, ażeby badano szczegółowo i sumiennie wszystkie dokumenty, zwłaszcza tabularne, które do ich urzędowania przychodzą, i jak najenergiczniej zapobiegano tego rodzaju nadużyciom, tem więcej, ile że oprócz pokrzywdzenia notarjuszów, przez to dokonanego, także sami interesowani, nie znający ustaw, mogą być na straty narażeni; wreszcie zaś i powaga instytucji tabularnej na tem dotkliwie cierpi.

Ilustracja angielska Graphic wydelegowała do Krakowa rysownika, celem zdjęcia widoków z grobu królowej Jadwigi.

Restauracja kolumny Zygmunta III. Pisma warszawskie donoszą: Szlifowanie płyt marmurowych, przeznaczonych do kolumny Zygmunta III., odbywa się nader energicznie. Kamieniarze austrjaccy pracują w zaimprowizowanej szopie na placu Zamkowym, tak w porze dziennej jak i wieczorem. Wkrótce ma być przywiezioną sama kolumna z okolic Lago maggiore. Przy pospiesznie prowadzonych robotach termin ich ukończenia naznaczony na miesiąc maj, żadnej nie ulegnie zwłoce.

Zemsta aranżera. Pan Z., jeden z najbardziej wpływowych aranżerów w porze karnawałowej, został przed kilku miesiącami dotkliwie obrażony przez panią X., która w obecności wielu osób uczyniła złośliwą aluzję do tanecznych zdolności w porównaniu z umysłowemi. Aranżer na razie nie dał po sobie poznać, jak się uczuł dotkniętym, lecz poprzysiągł zemstę.

Pani X. w tym karnawale, jak zwykle, wydawała wieczór z tańcami i na tydzień przedtem pan Z. został wezwany do sprowadzenia tancerzy i naturalnie do prowadzenia tańców. Aranżer nasz przyrzekł dostarczyć sporo młodzieży i gospodyni domu była najzupełniej spokojna.

Tymczasem onegdaj wieczorem, już około 11-tej, salon był napełniony paniami i pannami w liczbie przeszło 30-tu, a z tancerzy, oprócz kilku dojrzalszych wiekiem panów i zaledwie trzech młodych ludzi, bezpośrednio przez panią X. zaproszonych, nikt się nie zjawiał.

Gospodyni była w kłopocie, niecierpliwiła się, a nawet wysłała paru posłańców do pana Z., którego jednak w domu nie zastano. Dopiero o północy rozpoczęto zabawę w kilka par, dłużej bowiem niepodobna było czekać. Wówczas zjawia się posłaniec z listem od pana Z. tej treści: „Niechże zdolności umysłowe zastąpią taneczne, ponieważ ja i moi towarzysze bawią się gdzieindziej."

Teraz dopiero pani X. zrozumiała zemstę aranżera. Wieczór zrobił zupełne *fiasco*, gdyż sztukowany przez damy zamiast przez mężczyzn kadryl zakończył zabawę i niezadowolone, chmurne tancerki zaraz po kolacji rozjechały się do domów.

Aranżer trymfuje, chociaż po takiej zemście wszelkie stosunki z domem pani X. musiał zerwać na zawsze.

Ze sztuki. Król Humbert udzielił Verdi'emu wielką wstęgę orderu św. Maurycego i Łazarza.

Redaktor mimowolnym mordercą. Panna Dora Lillit, 18-letnia mieszkanka Londynu, przesłała w tych dniach jednemu z pism miejscowych fejleton, który jej wszelako, jako nie nadający się do druku, zwrócono. Młodą osobę tak srodze dotknęła ta odmowa, że kupiła sobie rewolwer, przywdziała toaletę balową i zastrzeliła się, pozostawiając następującą kartkę: „Chciałam się wznieść ponad zwykły poziom, lecz zaraz przy pierwszej próbie podcięli mi skrzydła, a w prochu tarzać się nie chcę".

Popis siłaczy odbył się w tych dniach w Petersburgu w mieszkaniu dra Krajewskiego, który jest zarazem jednym z założycieli Stowarzyszenia gimnastycznego. Na popis zaprosił dr. Krajewski trzech atletów cyrkowych i najsilniejszych członków Stowarzyszenia. Rozpoczęto próbę z dynamometrem i atleta Voss pokonał wszystkich współzawodników, wykazując 1080 funtów „siły pociągowej". Przystąpiono następnie do podnoszenia ciężarów. Voss palcem wskazującym uniósł w górę 600 funtów, a następnie prawą ręką 850 funtów. Ponieważ przy tem ćwiczeniu zawadzał mu pierścień na palcu, przeto zdjął takowy i obecni przekonali się, że obwód jego pierścienia równa się mniej więcej obwodowi naszego srebrnego guldena. Tego rodzaju próby trwały przez kilka godzin, wreszcie zaproponował Voss próbę z łamaniem podków. W tym celu wybrał dobrze wyrobioną stalową podkowę i owiązał końce jej chustką i ujął je w dłonie. Po chwili ukazała się na podkowie lekka rysa, a za drugiem naciśnieniem prysła takowa na dwoje. Złamana podkowa stanowić będzie ramę fotografji dzielnego atlety, która zdobić ma ścianę lokalu Stowarzyszenia. Podobno dr. Krajewski nosi się z zamiarem urządzania popisów publicznych tego rodzaju.

Przypadkowe żonobójstwo. Właściciel wsi Mokrawice, Górski, oglądając stary i, jak sądził, nie nabity rewolwer, wycelował z niego do żony, która właśnie uczyła chodzić swego synka. „Strzeż się, Zosiu, bo cię zastrzelę" — żartował mąż. — „Strzelaj", odparła żona ze śmiechem, tylko nie przestrasz Michasia". Górski wystrzelił, a żona jego padła na ziemię. Podbiegłszy do niej, mąż ujrzał krew płynącą z rany i przekonał się, że trzyma w swych objęciach już trupa. Nieszczęsny żonobójca jest niebezpiecznie chory z rozpaczy.

Krwawy dramat rozegrał się przed paru dniami w Kamieńcu podolskim. Niejaki Simaszkiewicz, klucznik przy miejscowem więzieniu, zadusił rzemieniem na ulicy swoją młodą żonę, która odmówiła mu pieniędzy na wódkę, a trupa podeptał nogami.

Telefon pomiędzy Paryżem i Brukselą został temi dniami (2. bm.) przez naczelników obudwu tych państw solennie otwarty. Mianowicie w dniu tym na prośbę prezydenta Grevy'ego zjawił się przy aparacie król Belgów i ze 20 minut obydwaj rozmawiali z sobą na odległość... 310 kilometrów. W Paryżu znajduje się dotyczący aparat telefoniczny w Pałacu elizejskim.

Nagła śmierć w kościele. W Brosdorf, na Szlązku austrjackim, proboszcz tamtejszy ks. Ignacy Nowarra odprawiając w kościele parafjalnym egzekwie żałobne, zawołał nagle: „Niedobrze mi!" i padł w ramiona obok stojącego zakrystjana nieżywy.

3)

Śmierć nagła w szkole.

Napisał
dr. W. Jasiński.

(Ciąg dalszy.)

Obducenci wspominają, że nauczyciel zadał Marji F. trzy razy i to trzciną: autor zaś powiada, że zadał jej tylko dwa razy, i to pręcikiem, pytam tedy szanownego autora, dla czego zmniejszył liczbę razów i ze trzciny zrobił pręcik? Dalej pozwolę sobie zapytać, zkąd autor wie, że nauczyciel zadał Marji F. tylko dwa razy? Czyż szanowny autor liczył te razy? i czy nauczyciel pod wpływem afektu zadawał te razy tak powoli, że je wygodnie liczyć można było? Jeśli się zaś autor powoła na świadectwo koleżanek Marji F., to dowiedzie on tem na nowo, że się nie zastanawia nad rzeczami tak, jak to autor rozprawy naukowej powinien. Na świadectwo młodzieży szkolnej nie można w tym razie się spuszczać, a to z powodów następujących. Nauczyciel, którym się tu zajmujemy, miał, jak widzimy, zwyczaj bicia dzieci, poruczonych jego opiece, i nie oszczędzał pod tym względem nawet dziewcząt. Skutkiem tego biedne dzieci już wstępywały do szkoły z uczuciem trwogi i obawy, i spędzały godziny szkolne pod wpływem tych uczuć przygnębiających. Jakże może autor mniemać, że te dzieci miały ochotę liczyć owe razy, któremi nauczyciel ich obdarzał? Przypuśćmy jednak, że które z nich zachowało tyle swobody umysłu, iż liczyło istotnie razy, zadawane Marji F., toć nawet w takim razie trudnoby się dowiedzieć prawdy, bo dziecię to wahałoby się wypowiedzieć ją z obawy, aby nie ściągnąć na siebie zemsty bądź tego samego nauczyciela, bądź jego następcy.

Redukując liczbę razów trzech na dwa, nie zastanowił się szanowny autor nad tem, że ta redukcja nie przyda się na nic, ponieważ tu nie idzie o liczbę razów, lecz o sam czyn, to jest o bicie. Jeśli mi zaś autor powie, że nauczyciel ten bił tylko Marję F., natenczas przewinienie tego nauczyciela okaże się jeszcze większem, gdyż będzie to już niezbitym dowodem, że on nienawidził Marję F. Idźmy dalej.

Wiadomo, że chcąc doniosłość pewnego czynu ocenić tak ściśle, jak orzeczenie naukowe tego wymaga, należy uwzględniać wszystkie a wszystkie towarzyszące mu okoliczności. Ztąd też należało oznaczyć ściśle wiek Marji F., dalej jej narodowość i majątkowe stosunki jej rodziców, dalej charakter nauczyciela i jego usposobienie dla Marji F. Nareszcie należało zastanowić się nad znaczeniem wyrazu „karać". Wszystko to pominął autor milczeniem. Zamilczał on więc okoliczności, dostarczające bardzo cennych wskazówek do zrozumienia nagłej śmierci Marji F.

Rzeczone okoliczności pouczają bowiem po pierwsze, że Marja F. liczyła nie 8 czy 9, jak to autor twierdzi, lecz jak mi mówiono, już lat 13. Nie była ona przeto jeszcze t. z. dzieckiem, lecz co najmniej podlotkiem. Zaznaczam to tu tymczasem, gdyż później będzie o tem jeszcze raz mowa, powtóre pouczają nas, że Marja F. była izraelitką, należała więc do rasy semickiej. Ta okoliczność jest znowu aż z dwóch względów ważną. Po pierwsze dla tego, że rasa semicka ma, jak uczy doświadczenie, nerwy nierównie wrażliwsze i pobudliwsze niż rasy inne, niż np. rasa kaukazka, a powtóre, że dziewczęta rasy semickiej, rozwijają się raźniej. Skutkiem tego są one w 13 roku życia nieraz już prawie całkiem dojrzałe. Marja F. była przeto nawet jeszcze więcej niż podlotkiem, i dla tego odczuła w całej pełni wyrządzoną jej krzywdę i zniewagę.

Dalej mówiono mi, że rodzina Marji F. nie jest ani tak majętną, ani tak wpływową, aby mogła z naciskiem domagać się ukarania winowajcy. Ta okoliczność wyjaśnia nam zarazem, dla czego nauczyciel poważył się bić Marję F.

O charakterze tego nauczyciela poucza nas jego czyn. Jest on charakteru gwałtownego. Możemy to wnosić ztąd, że nie umiał zapanować nad sobą, lecz dając się unieść namiętnościom dopuścił się czynu zakazanego prawem.

O usposobieniu nareszcie tego nauczyciela dla Marji F. możemy wnioskować także ze sposobu, w jaki się z nią obszedł. Usposobienie to było wybitnie nieprzyjazne. Żaden mężczyzna bowiem nie pastwi się nad dziewczyną, dla której czuje choć trochę sympatji. Atoli nawet w razie antypatji dopuszcza się pastwy tylko taki mężczyzna, który jest pozbawiony uczuć szlachetniejszych tego stoi bardzo nisko pod względem wykształcenia umysłowego. Z tego wszystkiego wynika, że nauczyciel Marji F. minął się całkiem ze swem powołaniem, gdyż na nauczyciela nie nadaje on się wcale.

Nieprawne i brutalne postąpienie z Marją F. nazywa szanowny autor „karaniem". To dowodzi, że wyobrażenia szanownego autora o „karze" są całkiem odrębne od wyobrażeń innych ludzi. Kara ma przecie dać osobie dotyczącej uczuć, że popełniła coś złego; ma zaś dać to uczuć w tym celu, aby tę osobę poprawić i odwieść na przyszłość od złego. Ztąd też powinna kara być słuszną, t. j. powinna po pierwsze stać w odpowiednim stosunku do przewinienia; powtóre powinna uwzględniać wiek, płeć i umysłowe usposobienie osoby, mającej być karaną; po trzecie powinna używać, a oprócz tylko takich sposobów karania, które są dozwolone i mogą istotnie wpływać na poprawę karanych. W niniejszym przypadku nie uczyniono zadość żadnemu z tych warunków, pierwszemu warunkowi nie uczyniono zadość dla tego, bo bicie, a już wcale bicie trzciną, nie stało w odpowiednim stosunku do przewinienia Marji F. Powtóre osoba, którą tu karano, była dziewczyną, dalej liczyła według podań autora już 8 czy 9, w rzeczywistości zaś już lat 13 i należała do rasy semickiej, była zatem umysłu wrażliwego i nerwów pobudliwych. Wszystko to wskazywało jasno, że tu nie należało używać kary cielesnej, zwłaszcza tak hańbiącej, jakiej użył nauczyciel Marji F. Ponieważ jednak ogół nauczycieli ludowych nie stoi i nie może stać na takim stopniu wykształcenia umysłowego, aby mógł wiedzieć i uwzględniać to wszystko, przeto zakazał prawodawca, o ile mi wiadomo, używać kary cielesnej.

Inny powód, dla którego nie należało karać Marji F. kijem i to publicznie, jest następujący: Wiadomo, że poczucie wstydu, czyli tak zwana wstydliwość jest największą ozdobą płci żeńskiej, oraz podstawą jej moralności. Tę cnotę dziewcząt należy przeto pielęgnować i szanować, ile tylko można. Kto więc okłada dziewczynę kijem, zwłaszcza publicznie i w sposób tak oburzający, jak to uczynił nauczyciel, o którym tu mowa, ten obraża do najżywszego jej wstydliwość. Czyn zatem nauczyciela Marji F. jest i z tego względu nie „karaniem", lecz czynem zasługującym sam na „karę". Pomimo tego wszystkiego, powiada autor o tym nauczycielu, że on „karał" Marję F.

Także na owo uśmiechnięcie, które przeleciało po twarzy Marji F., gdy ona powróciwszy do ławki zatopiła oczy w swą książkę, zapatruje się szanowny autor całkiem mylnie. A przecie całe to zachowanie się Marji F., było tak charakterystycznem, że prawie niepodobna nie zrozumieć jego znaczenia.

Marja F. uśmiechnęła się wprawdzie, wszelako oczy jej były niezawodnie zalane łzami goryczy i wstydu. Dla tego też spuściła je i niby patrzała w książkę, aby jej łez sąsiadki nie spostrzegły. Zastanowmy się zresztą nad znaczeniem uśmiechania się w ogóle. Wiadomo, że małe dzieci, których dusza jeszcze w głębokim śnie pogrążona, tudzież takie osoby dorosłe, których umysł jeszcze mało co rozwinięty, widzą w każdym uśmiechnięciu objaw szczęścia wewnętrznego. Ludzie zaś wykształceni nyleżycie wiedzą bardzo dobrze, że uśmiechanie się ma rozmaite znaczenie. W jednym razie jest ono istotnie objawem szczęścia, lub zadowolenia wewnętrznego. Tak uśmiecha się n. p. młoda matka, gdy się pieści ze swym pierworodnym. Innym razem uśmiechanie ma znaczenie lekceważenia lub szyderstwa, albo litości, goryczy, pogardy itd. Czasem uśmiechamy się z dumy, bo hart naszej duszy nie pozwala nam pokazać światu, jak ciężko cierpiemy i jak srogich doznajemy katuszy. Nieraz nareszcie uśmiech ma znaczenie heroizmu. Z takim uśmiechem na ustach przechodzili niegdyś gladjatorowie poprzed loże Cezarów w cyrkach rzymskich, chociaż idąc do walki z drapieżnemi zwierzętami wiedzieli, że ich prawdopodobnie śmierć czeka.

Marja F. nie miała najmniejszego powodu do uśmiechnięcia z radości, bo przecież cięgi, krzywda i zniewaga nie należą do przyjemności życia. Gdyby zresztą Marja F. była rzeczywiście uśmiechnęła się z radości, nie byłoby jej z żalu, jak to mówią, aż serce pękło. Już prędzej możnaby przypuszczać, że pogarda dla tego, który ją skrzywdził, była choć częściową pobudką jej uśmiechu. — Pogarda ta mogła wynikać ztąd, że Marja F. czuła, iż stoi tak głową, jak i sercem nieskończenie wyżej, niż jej gnębiciel. Najgłówniejszym jednak powodem uśmiechnięcia Marji F. był hart jej duszy. Nie chciała ona bowiem, jak już powiedziałem, pokazać swym koleżankom, ile cierpi z powodu wyrządzonej jej zniewagi i krzywdy.

Tak tedy powinien był szanowny autor zapatrywać się na uśmiechnienie Marji F. i takiem zapatrywaniem byłby dowiódł, że jest prawdziwym znawcą rzeczy.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Jak skonstatowano następnie, przyczyną nagłej jego śmierci był udar sercowy.

Rewolucja mody w Japonji. Cesarzowa japońska wydała rozkaz, aby odtąd wszystkie damy, zaproszone na bale dworskie, przybyły w tualetach z epoki Ludwika XV. i z pudrowanemi fryzurami. Rozporządzenie to, wywołało niemałe zamieszanie śród nadobnych Japonek, którym przed kilku miesiącami kazano ubierać się we współczesne suknie europejskie.

Zasłużona kara. Z Lizbony donoszą o następującem niezwykłem w swoim rodzaju zdarzeniu: Przed kilku miesiącami poślubił pewien bogacz portugalski, nazwiskiem Juan Menaro, bardzo piękną, lecz zarazem ubogą panienkę ze starej rodziny arystokratycznej. W ubiegłym tygodniu zapowiedziany był bal dworski, na który między innymi otrzymała także zaproszenie madame Menaro urodzona hrabianka N., natomiast mąż jej, jako mieszczanin, nie posiadający kwalifikacji na pokoje królewskie, został w zaproszeniu pominięty. W obec tego całkiem słusznie prosił p. Menaro piękną małżonkę swoją, aby na bal nie szła, bo przecież samej jej pójść tam co najmniej... nie wypada. Lecz próżność kobieca wzięła górę nad perswazjami męża, nie mogła oprzeć się pokusie, aby nie sprezentować przed światem brylantów i kosztownej toalety i w oznaczonym dniu udała się na salony królewskie, gdzie piękność jej i bogaty strój były przedmiotem ogólnej admiracji. Około północy powróciła do domu, ale tutaj zastała wszystkie bramy zamknięte, i pomimo długiego dzwonienia i stukania nikt się nie zjawił, aby ją do wnętrza wpuścić. Jak niepyszna pojechała tedy do kuzynki swojej, aby u niej przenocować, a tam zaraz u wstępu otrzymała bilecik następującej treści: „Pani! Nie mam wprawdzie wstępu na pokoje naszego króla, we własnym jednak domu jestem władcą i oto uznaję, że nie jesteś dość godną dla m o i c h salonów. Zapisuję Pani rentę dożywotnią po 200.000 franków i żegnam cię na wieki...“

* * *

† **Karol Blechschmidt**, b. radny miasta Lwowa, majster szewski, zmarł onegdaj w 76. roku życia.

† **Feliks hr. Mycielski** zmarł dnia 2 bm. w Krakowie.

Posiedzenia Rady miejskiej onegdaj nie było.

Jarmark w Kołomyi. Bal kostjumowy, urządzany staraniem Koła literackiego, stósownie do onegdajszej uchwały komitetu, odbędzie się nieodwołalnie d. 17. bm.

W sprawie wyzyskawania robotników kolejowych na linji Lwów-Bełzec, o czem onegdaj pisaliśmy, wpłynęło przedwczoraj do Sądu doniesienie żandarmerji, oskarżające przedsiębiorców Jana Schenka i Zdzisława Czajkowskiego.

Realność przy pl. Chorążczyzny, l. 4 przeszła na własność Towarzystwa prywatnych oficjalistów.

Stan pogody. Wczoraj o godz. 5 rano: Niebo pogodne. powietrze spokojne i czyste. lekki, nieznaczny przymrozek. Barometer 77·6.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(m.) **Opera.** Onegdajsze przedstawienie „Cyrulika Sewilskiego“ było wzorowem. Zwykle słyszeliśmy tę operę ze świetną Rozyną, śpiewającą w znacznie słabszem otoczeniu, onegdaj jednak, jakkolwiek Bianca Donadio jest niezaprzeczenie gwiazdą, cały ensemble wypadł doskonale i nadał przedstawieniu cechę uroczystą. Bianca Donadio jest obecnie w całym rozkwicie swego talentu; głos jej, niezwykle sympatyczny, wszędzie równo, przeczysto i dźwięcznie. Koloratura bajecznie wyrobiona, frazowanie wysoce artystyczne. Jej gra jest pełną dystynkcji i humoru, a powierzchowność zjednywa od pierwszej chwili sympatję publiczności. Każdy numer był też bez końca oklaskiwany; warjacje zaś, śpiewane po mistrzowsku, wywołały prawdziwy entuzjazm u publiczności. Artystka zmuszoną była powtórzyć ostatnią z nich, za co kwiatami została obdarzoną.

Frappali jest tenorem, godnym primadonny; serenadę w pierwszym akcie odśpiewał skończenie pięknie, dość powiedzieć, że kadencje śpiewa z wprawą koloraturowej śpiewaczki. Muzykalność jego, wykwintność wykonania artystycznego w najdrobniejszych szczegółach. stawiają go słusznie w szeregu pierwszorzędnych tenorów europejskich. Nolli śpiewał świetnie Figara, grał z wielkiem życiem i swobodą; Curti w roli Basilia trzymał się dzielnie, a arją wywołał powszechne oklaski. Pani Kasprowiczowa swoją aryjkę zaśpiewała doskonale. Bartolo jest — jak wiadomo — popisową rolą p. Koncewicza, gra ją nie bez pewnej przesady, tworzy jednak postać prawdziwie *buffo*, tak, jak ją pojmował kompozytor. Całość — jak to już powiedzieliśmy — wypadła doskonale.

Nowy obraz Matejki. Na wystawie sztuk pięknych w Sukiennicach w Krakowie ukazał się od dwóch dni nowy obraz Jana Matejki: „Zygmunt August umierający“.

Z Izby sądowej.

Lwów 3. stycznia.

(Podpalacz.)

(m.) Przypominają sobie mieszkańcy Lwowa straszną łunę, jaka ukazała się nad miastem w ostatnich dniach listopada r. z. Była to łuna pożaru na Hołosku domostwa Marjanny Kaszyńskiej, który rozprzestrzeniając się szybko, pochłonął część zabudowań sąsiada Wojciecha Szpali.

Gdy ten spostrzegł ogień u Kaszyńskiej, wybiegł z domu celem niesienia pomocy i wówczas zoczył uciekającego ze szopy Walentego Gigla, który celem szybkiej ucieczki zrzucił w ogrodzie Kaszyńskiej trzewiki.

Walenty Gigel jest zięciem Marjanny Kaszyńskiej, kilkakrotnie sądownie karany, oddawał się pijaństwu, a nie kryje się także z nienawiścią, którą żywi przeciw swej teściowej.

Przed pożarem d. 15. listopada zr. będąc nad wieczorem u Antoniego Szpali przy pożegnaniu rzekł Gigel: „bądźcie zdrowe Antoniowa, już u was więcej nie będę,“ w ten sam sposób odezwał się drugiego dnia do Szifry Dachs, przed którą następnie przyznał się, że był sprawcą pożaru, a jako powód podał cygaro, z którem w szopie Katarzyny spać się położył.

Na tej podstawie oskarża Prokuratorja państwa Walentego Gigla, rodem z Kleparowa, 58 lat mającego, żonatego, ojca jednego dziecka, o z b r o d n i ę p o d p a l e n i a w §. 186 u. k. określonej.

Rozprawa odbyła się dziś przed Trybunałem sędziów przysięgłych.

Skład Trybunału: radcy Malarkiewicz (przewod.), Bogdani i Majewski. Oskarżony podaje, że ogień spowodował przypadkiem, paląc cygaro w szopie koło liści suchych.

Zeznaniami świadków stwierdzono jednak, że ogień powstał nie w tem miejscu, gdzie liście leżały, a nadto kilku sąsiadów zeznało, że Gigel wychodząc d. 15. listopada przed wybuchem ognia z szynku, nie miał cygara.

Teściowa oskarzonego Marjanna Kaszyńska, i żona tegoż Katarzyna Gigel zrzekły się świadectwa.

O godz. 7. wieczorem zapadł wyrok, mocą którego Walenty Gigel skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia.

Lwów 4. lutego.

(Zemsta kochanka.)

(m.) Rzecz dzieje się w Podrzęśnej we wrześniu roku bież. Bohaterem jest Jan Janko, młody zarobnik, który zakochał się w pięknej Marjannie Lachowiczówna. a ta niestety nie chciała mu odpłacić pięknem za nadobne i nietylko, że Janko nie wzbudził w jej serduszku afektu miłosnego, lecz przeciwnie — wstręt i odrazę. Zakochany młodzieniec, pomimo stanowczego oświadczenia Marjanny, że o weselu nie ma nawet mowy, ciągle prześladował ją swą gorącą miłością i doprowadził do tego, że żaden z parobków we wsi nie odważył się zbliżyć do niej. Wreszcie 11. września zaproszoną została Lachowiczówna na wesele swej przyrodniej siostry Barbary Daniłyszyn. Wesele było huczne, dziewoje zapomniawszy o troskach codziennych bawiły się wybornie, Janek niestety miał do chaty Daniłyszynów wstęp wzbroniony, nie mógł się rozerwać i nie mógł hulać z swą ukochaną. Tymczasem muzyka zagrała kołomyjkę... Jankowi tęskno się zrobiło, a choć miał wielką ochotę dostać się do izby, nie zrobił tego z obawy przed panem młodym Hawryłem Czerniawskim. Chęć jednak widzenia się z Marjanną i zapytania się jeszcze raz czy nie zdecydowała się go uszczęśliwić, wzrosła do tego stopnia, że posłał jakiegoś chłopaka do chaty, aby wywołał Lachowiczównę. Posłaniec powrócił z niczem, Marjannie wcale nie było pilno, bawiła się wybornie, otoczona licznem gronem wielbicieli, to też zapomniała o swym miłosnym napastniku. Odmowa przyprowadziła Janka do rozpaczy. Była wtedy godzina 9. wieczorem.

Wtem rozległ się straszny okrzyk „pali się“. Ogień, który powstał w stodole, należącej do siostry Marjanny, objął w jednej chwili i inne budynki gospodarskie, mieszczące zapasy zboża i sprzęty.

Podejrzenie padło na Janka, którego też uwięziono i po przeprowadzeniu śledztwa karnego postawiono dziś przed Sąd przysięgłych. Rozprawę prowadzi radca p. Hołyński; oskarżonego, który wypiera się wszelkiej winy, broni adwokat dr. Zaninkowski, oskarzenie wnosi zastępca Prokuratorji państwa, p. Litwinowicz.

Ruch Stowarzyszeń.

„Echo“ dwunastka śpiewacka. Towarzystwo, zawiązane pod tą nazwą we Lwowie, uzyskało zatwierdzenie statutów przez Namiestnictwo. Inicjatorem tego Towarzystwa jest p. Marjan Fontana.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa krajowa w Krakowie. Komitet wykonawczy Wystawy krajowej odbył dnia 2. t. m. posiedzenie, na którem wybrano delegatów Komitetu dla wszystkich powiatów w kraju. Delegatów tych zadaniem, jako współpracowników Komitetu, jest popierać cele Wystawy w obrębie powiatów, które zamieszkują. Na ostatniem posiedzeniu wybrano też komisję, złożoną z pp. dra Korczyńskiego, dra Grabowskiego, dra Baranieckiego Adrjana, dra Lutostańskiego i dra Jordana, której powierzono urządzenie grupy 26, obejmującej przemysł w zakresie farmacji, higjeny, leczenia i pielęgnowania chorych. Wybrano dalej delegatów dla Lwowa, Warszawy, Poznania i Monachjum, którzy będą pośrednio członkami komisji, urządzającej Wystawę sztuki. Dyskutowano nad urządzeniem wspaniałego akwarjum przez p. Gostkowskiego i uchwalono ustanowić osobną cenę wstępu za zwidzanie akwarjum, z powodu wysokich kosztów, jakie p. Gostkowski poniesie. Połowa nadwyżki podzieloną będzie między Komitet Wystawy i właściciela akwarjum.

Kalendarz losowań. W ł o s k i e l o s y „C z e r w o n e g o K r z y ż a“. Przy losowaniu w dniu 1. b. m. padła główna wygrana 150.000 lir na serję 10039 nr. 25; po 2000 lir wygrały s. 1549 nr. 49 i s. 5166 nr. 23; po po 1000 lir. s. 2304 nr. 3 i s. 11442 nr. 20; po 500 lir. s. 177 nr. 3 i s. 9023 nr. 29.

Węgierskie losy „Bazylika“. Przy ciągnieniu dnia 1. b. m. wygrały: Serja 4404 nr. 91 100.000 zł., serja 3754 nr. 2 5000 zł., s. 824 nr. 42 1000 zł., s. 4534 nr. 35 1000 zł., s. 5998 nr. 1000 zł., s. 7308 nr. 44 1000 zł., s. 1123 nr. 92 500 zł., s. 2045 nr. 95 500 zł., s. 2251 nr. 95, 500 zł., s. 2746 nr. 14, 500 zł., s. 3114 nr. 77, 500 zł., s. 3249 nr. 33, 500 zł., s. 5621 nr. 53, 500 zł., s. 6213 nr. 90, 500 zł., s. 6358 nr. 34, 500 zł., s. 7284 nr. 63, 500 zł., s. 913 nr. 6, 100 zł., s. 978 nr. 93, 100 zł., s. 1351 nr. 93, 100 zł., s. 1464 nr. 95, 100 zł., s. 1867 nr. 78, 100 zł., s. 1951 nr. 44, 100 zł., s. 2150 nr. 71, 100 zł., s. 2426 nr. 45, 100 zł., s. 3574 nr. 23, 100 zł., s. 3772 nr. 84, 100 zł., s. 3857 nr. 21, 100 zł., s. 3919 nr. 81, 100 zł., s. 3970 nr. 35, 100 zł., s. 4093 nr. 83, 100 zł., s. 4107 nr. 7, 100 zł., s. 4530 nr. 97, 100 zł., s. 4992 nr. 70, 100 zł., s. 5133 nr. 53, 100 zł., s. 5826 nr. 59, 100 zł., s. 6370 nr. 22, 100 zł., s. 6674 nr. 24, 100 zł., s. 6696 nr. 95, 100 zł., s. 6724 nr. 9, 100 zł., s. 6891 nr. 30, 100 zł., s. 7938 nr. 38, 100 zł.

Wywóz koni. W ciągu ostatnich paru dni wywieziono z Warszawy do Austrji koleją wiedeńską 120 koni.

Ceny zboża z dnia 4. lutego. 1886 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·70—9·—	8·50—9·—	8·50—9·—	8·75—9·40
Żyto	5·80—6·40	5·75—6·40	5·50—6·40	6·——6.75
Jęczmień	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Owies	5·——5·50	5·——5·25	4·80—5·20	5·——6·—
Groch	6·——9·50	5·75—9·—	6·——9·—	6—10·—
Wyka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Rzepak	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. czer.	42·—52·50	40·—52·—	40·—50·—	40—52·—
Konicz. biała	45·—65·—	40·—69·—	40·—60·—	40—65·—
Konicz. szw.	40·—75·—	40·—75.—	40·—75·—	40·—75·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·35 do —·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·25.

Usposobienie stałe.

Wiedeń 31. stycznia. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3786 sztuk a mianowicie 1211 sztuk galic. i buk., 1611 sztuk węg. i 964 niem.

Płacono za gal. i buk. od 48·— do 54·—, prima —·— do 56·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 49·— do 57·—, prima —·— do 59·—, za niem. od 53·— do 60 prima od —·— do 60 za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, paszowe płacono od —·— do —·— złr za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 2 złr. za 100 kilo.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1509 sztuk, a mianowicie 1194 węg., — gal. — serbskich i 315 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 48·— do 57·—, prima do 60·— za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 52·— do 60·—, prima od —·— do 62·—, za serbskie do — paszowe od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 2 złr. za 100 kilo.

Przegląd polityczny.

* Wydział krajowy udzielił Akademji umiejętności w Krakowie jako właścicielce zakładu zdrojowego w S z c z a w n i c y, bezzwrotną subwencję w kwocie 1500 zł. na dokończenie budowy drogi prowadzącej ze Szczawnicy przez Pieniny do Czerwonego klasztoru na Węgrzech.

* Według wiadomości nadeszłych wczoraj z Krakowa, dr. M i k u l i c z został już zamianowany profesorem w Królewcu, a zatem opuści Uniwersytet Jagielloński.

* C. k. Starostwa otrzymały od c. k. krajowej Dyrekcji Skarbu polecenie, aby w wypadkach, gdyby gmina nie miała podatków, dodatków, należytości ekwiwalentowej lub też innej opłaty publicznej już do spłaty zapadłej i ciężącej na gminie jako takiej, a tem samem zaległość stała się dojrzałą do egzekucji — zawiadamiały właściwe Wydziały powiatowe o zarządzeniu każdego stopnia egzekucji, dając im w ten sposób możność wczesnego wydania zarządzeń w myśl §. 70 ustawy gminnej.

* W Izbie deputowanych, poseł Mauthner i towarzysze zainterpelowali prezydenta ministrów: „Czy stosunki monarchji do mocarstw zagranicznych zmieniły się w ostatnich czasach i czy Rząd i teraz ma uzasadnioną nadzieję utrzymania pokoju“?

* Komisja wojskowa przyjęła ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych prawie bez zmiany, odrzuciwszy wszystkie wniesione poprawki, aby tylko ustawa jak najprędzej mogła wejść w życie.

* *Matin* zamieszcza następującą korespondencję z Wiednia: W Austrji uważają sytuację za bardzo groźną. Austrja robi przygotowania wojenne za poradą Niemiec, które na wypadek niemiecko-francuskiej wojny nie są pewne Rosji. Moltke i Waldersee są podobno tego zdania, że obecnie nadeszła sprzyjająca chwila do prowadzenia wojny, podczas gdy później byłyby szanse znacznie mniejsze. Zapatrywanie to wpłynąć miało także i na cesarza Wilhelma. Już w czasie bytności księcia rejenta bawarskiego w Berlinie miała być Austrja poinformowaną o zamiarach Niemiec.

* *Journal des Deb.* utrzymuje, że nie stosunki między Niemcami a Francją są właściwym powodem przygotowań militarnych w Austrji, ale raczej brak zaufania w pokojowe rozwiązanie kwestji bułgarskiej.

* *Journal des Debats* pisze: Stosunki obecne między Niemcami a Francją dają wprawdzie sposobność, ale nie powód do wojennych przygotowań Austro-Węgier, których wzrok zwrócony jest na dolny Dunaj, ale nie na Ren. Zbrojenia Niemiec wymierzone są wprawdzie przeciw Francji, dają się jednak wytłumaczyć tylko wyborami do Parlamentu. Francja nie myśli bowiem o wojnie przeciw Niemcom, a Niemcy nie podejmą się z pewnością awanturniczej wojny znając siłę i energję francuskiego patrjotyzmu.

* Obliczając ciężary wojenne Niemiec w czasie od roku 1806 do 1813 zapewnia *Kreuz Ztg.*, że nie chce podburzać do wojny w której Niemcy nic pozytywnego zyskać nie mogą. Obcokrajowcami są już Niemcy przesycone, a podarunek miljardowy nie był również dla nich błogosławieństwem. „Gdybyśmy jednak — pisze *Kreuz Ztg.* — byli zmuszeni do wojny, wówczas musielibyśmy naturalnie zniszczyć ognisko, na którem od wieków kują broń i waśnie zakłócające pokój Europy i Niemiec.“

* Prasa rosyjska wyraża dziś przekonanie, że niepokojące wieści wojenne są więcej aniżeli niemieckim manewrem wyborczym i zaczyna się obawiać wojny francusko-niemieckiej. Przeciw komu zbroi się Austrja? Takie pytanie zadaje sobie prasa i zostawia na razie bez odpowiedzi.

* Ultramontańska *Köln. Volkszeitung* potwierdza, że papież wyraził w obec wybitnego członka centrum życzenie przyjęcia septenatu, uznając jednak w zupełności powody, które skłoniły centrum do głosowania przeciw żądaniom Bismarka, i zapewniając zarazem, że nie będzie wpływał na wolną decyzję stronnictwa.

* Z Rzymu donoszą, że w armji negusa służy także wielu oficerów kozackich, którzy dopiero niedawno przybyli do Abisynji. Wraz z wojskami negusa dysponować będzie Ras Allula nad armją złożoną z 40.000 ludzi.

* *Niezaw. Bulg.* krytykuje ostro kandydaturę ks. Jerzego Leuchtenberga i oświadcza, iż ta kandydatura byłaby dla Bułgarji jeszcze niebezpieczniejszą, aniżeli ks. Mingrelji.

* Lord C h u r c h i l l wyjechał do Paryża. Opuścił on Anglję ze względów zdrowia i za radą lekarzy zabawi kilka tygodni w południowej Europie.

* Do *N. Wiener Tagblatt* donoszą z Berlina: Rząd francuski przesłał tu uspokajające wyjaśnienia co do zamiarów Boulangera.

* Z Paryża donoszą: W sprawie Boulangera porozumieli się członkowie gabinetu w ten sposób, iż wystąpią solidarnie i energicznie przeciw wszelkim zabiegom, któreby miały na celu usunięcie Boulangera, a powstały nie na naturalnej parlamentarnej drodze. *Liberté* zapewnia, że wszelkie poczynione przez Francję zarządzenia ostrożności mają charakter odporny.

* Bezpośrednią przyczyną katastrofy pod Massawą była, jak się zdaje, zdrada baszybożuków. Król abisyński ma być w odległości 10 dni marszu do Massawy. Karawana inżyniera Salimbeni została przez Ras Alulaha zaproszoną i dobrze przyjętą, aby uspić baczność wojska włoskiego. Salimbeni jest obecnie jeńcem i zakładnikiem Ras Alulaha.

* Onegdaj otwarto Parlament grecki. Mowa tronowa dziękuje za uczucia narodu, objawione z okazji pełnoletności następcy tronu i oświadcza: Manifestacje te wkładają na króla zobowiązania, które on przyjmuje. Stosunki z zagranicą są prawidłowe, i pozwalają zająć się podniesieniem wewnętrznego stanu kraju. Prawidłowa gospodarka finansowa, dotrzymująca zobowiązań, podniosła kredyt, i pozwoli powrócić do robót zawieszonych, mianowicie co do udoskonalenia gościńców i organizacji armji i marynarki. Uchwalenie już przedłożonych, jako i mających się przedłożyć projektów do ustaw — podniesie powagę Grecji dla hellenizmu, więcej, niż kiedykolwiek indziej potrzebną.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

(F.) **Podwołoczyska** 4. stycznia. (*Od naszego korespondenta*). Wczoraj późnym wieczorem nadszedł do stacji granicznej Wołoczyska telegraficzny zakaz wywozu koni.

Wiedeń 4. lutego. Namiestnik Z a l e s k i powołany do Wiednia.

Wiedeń 4. lutego. Wiadomość jakoby Smolka miał z powodu zdrowia usunąć się od przewodnictwa w Izbie nie sprawdza się.

Wiedeń 4. lutego. D e l e g a c j e z b i o r ą s i ę 20. l u t e g o.

Wiedeń 4. lutego. *Deutsche Zeitung* uważa nadanie R i e g e r o w i tytułu barona, jako demonstrację przeciwko zachowaniu się Niemców czeskich.

Równocześnie z nominacją R e i n l a e n d e r a ogłoszonem będzie mianowanie arcyksięcia J a n a S a l w a t o r a komendantem szóstego korpusu w Bernie.

Budapeszt 4. lutego. Policja zabroniła urządzenia korowodu z pochodniami na cześć Komjathy'ego.

Budapeszt 4. lutego. Dyrekcja „Grand hotelu“ otrzymała wezwanie, aby przygotowała salę do obrad dla Delegacji austrjackiej.

Petersburg 4. lutego. Wybitniejsze dzienniki żądają stanowczo, aby Rosja przeszkodziła przymierzu Austrji z państwami bałkańskiemi.

Bruksela 4. lutego. Rząd postanowił uzbroić wszystkie fortyfikacje nad rzeką Mezą.

Rzym 4. lutego. W Akwili było wczoraj silne trzęsienie ziemi.

Londyn 4. lutego. Paryski korespondent *Timesu* donosi, że pomiędzy Austrją a Rosją nastąpiło zupełne porozumienie w sprawie bułgarskiej.

Baden 4. lutego. *Badische Zeitung* donosi, że powołano nietylko rezerwistów ale także młodszych landwerzystów.

Berlin 4. lutego. Minister finansów Scholz oświadczył prywatnie w Izbie, że pogłoska o pożyczce 300-miljonowej jest wymysłem.

Berlin 4. lutego. *Post* donosi, że zarządzono zorganizowanie służby sanitarnej dla całej armji do pielęgnowania rannych.

Berlin 4. lutego. Wielkie zaniepokojenie wywołała tu pogłoska, że jenerałowie powołani zostali z Alzacji na naradę do Berlina.

Rzym 4. lutego. W czasie obrad w Izbie nad kredytem pięciomilionowym zgromadził się przed Parlamentem znaczny tłum ludzi. Z obawy rozruchów otoczono Parlament silnym kordonem wojskowym. Wielu ekscedentów uwięziono.

Rzym 4. lutego. W najbliższej przyszłości oczekują tu formalnego wypowiedzenia wojny ze strony Abisynji. Negus podąża szybkim marszem w 15.000 piechoty i 2.000 jazdy na miasto Dixen.

Bruksela 4. lutego. Trybunał kasacyjny skazał gminę brukselską na zapłacenie półtora miljona odszkodowania 1.400 osobom, które 7. września 1884 przy sposobności klerykalnych demonstracyj zostały zranione.

Sofja 3. lutego. Obiega tu pogłoska, że ks. A l e k s a n d e r przybędzie w czasie Sobranja do Bukaresztu.

Amsterdam 4. lutego. Wczoraj przeciągał ulicami miasta przeszło 2000 tłum robotników z okrzykami: „Dajcie nam chleba!“ Obok Muzeum państwowego, do którego tłum wedrzeć się usiłował przyszło do starcia między robotnikami a policją, która użyła nawet broni.

Bukareszt 4. lutego. Izby zawotowały pięć miljonów na uzupełnienie uzbrojeń.

Chrystjanja 4. lutego. Mowa tronowa otwierająca Storthing, zapowiada przedłożenie w sprawie organizacji armji.

Wiedeń 4. lutego. Na giełdzie ogromny spadek w skutek niesprawdzonych dotychczas doniesień berlińskich, że Rząd niemiecki zaciąga pożyczkę trzystu miljonów marek. Kredyty **261**, renta majowa **75**, Ludwiki **189**.

* * *

Wiedeń 4. lutego. (Z Izby deputowanych). Z początku przewodniczy Smolka, po godzinie jednak zdaje prezydjum Clamowi. M a u t h n e r i towarzysze wnoszą interpelację z powodu większych wydatków na cele wojskowe (vide, przegląd). S c h w a b i towarzysze interpelują z powodu konfiskaty jednego z protokołów Izby handlowej w Libercu.

P l e n e r interpeluje przewodniczącego komisji legitymacyjnej, kiedy nastąpi weryfikacja wyborów dalmatyńskich.

S a l m zapowiada, że nastąpi to niebawem. Następnie podjęto dalszy ciąg dyskusji nad wnioskiem w sprawach Izb robotniczych. Zabiera głos Kronawetter.

Wiedeń 4. lutego. Według nadeszłej z Berlina wiadomości. ma być Radzie związkowej. przedłożony wniosek o zezwolenie na pożyczkę 300-miljonową.

Paryż 4. lutego. Słychać, że wkrótce nastąpi mobilizacja rezerw.

Justice pisze, że Rząd niemiecki grozi i rozszerza kłamstwa, w czem znajduje on sojuszników w duchu partyjnym i u finansistów, którzy bogacą się na ruinie innych. Wszystko jest dotąd jeszcze manewrem wyborczym, jednakowoż sytuacja może się pogorszyć, a na ten wypadek potrzeba zarządzić środki ostrożności.'

Wiedeń 4. lutego. Usposobienie giełdy nieco spokojniejsze z powodu depeszy berlińskiej zaprzeczającej pogłosce, że Niemcy mają zaciągnąć wielką pożyczkę wojenną.

Berlin 4. lutego. Usposobienie stalsze, wszystkie kursa nieco wyżej, także rosyjskie i austrjackie banknoty.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. lutego 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. Osmólski, z Władypola. I. Jaruntowski, z Załanowa. K. Zaleski, z Rosji. T. Kozłowski, z Lipowic. A. Ujejska, ze Strzelisk. P. Breslauer, z Wrocławia. I. Werniker, ze Zborowa. I. Kretschmer, z Bromberga. W. Töpfer, z Rozdołu. B. Appenzeller, z Nürnberga. E. Wysoczański, z Sokala. W. B. Michaelsen, z Bremy.

HOTEL ŻORŻA. B. Rosenstock, ze Skałatu. Dr. F. Jakubowski, z Krakowa. K. Böttcher, z Bremy. T. Kielanowski, z Kozłowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 4. lutego 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	188 —	193 —
" lwowsko-czerniowiecko-jasska po 200 zł. wa.	200 —	215 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 50	102 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51	97 50	98 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 50	100 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresów 37	99 50	100 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i [illegible]	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. [illegible]	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. [illegible] w. a. [illegible]	— —	— —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 8% w. a. w likwid.	49 —	53 —
" " " " 5% " "	42 —	45 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 75
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	90 —	97 —
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
" Stanisławowa	26 —	29 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 91	6 10
Dukat cesarski	6 —	6 05
Napoleondor	10 12	10 55
Półimperjał	10 35	10 48
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 15	1 17
100 marok niemieckich	62 45	63 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. lutego 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskiego Towarzystwa górniczego	21 —	20 —
" węgierskiego banku kredytowego	270 50	282 —
" Banku anglo-austrjackiego	99 —	100 —
" Unionbanku	194 —	195 —
" kolei Karola Ludwika	190 —	192 —
" kolei północnej	226 50	228 —
" kolei południowej (Lombardy)	86 —	86 —
" kolei Alföldzkiej	177 —	— —
" kolei państwowej	236 50	238 —
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	205 —	202 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	153 50	160 —
Losy komunalne wiedeńskie	113 50	120 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 —	103 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	148 50	148 —
Losy regulacji Cisy	115 50	117 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 50	221 50
Renta węgierska złota 4 proc.	93 30	93 —
Akcje Bankvereinu	91 —	91 —
Rosyjski rubel papierowy	1 16	1 15
Losy premjowane węgierskie	113 50	115 —
Akcje kredytowe	260 50	266 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleon lory	10 07	10 18
Rubel papierowy	— —	— —
Berlin, dnia 4. lutego 1887 r. godz. 5 min. 35 po południu.		
Rosyjski rubel papierowy	1 83	1 84
Akcje austrjackie kredytowe	436 —	437 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	157 50	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	8·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	8·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		9·34	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		3·36	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wyroby gumowe i artykuły techniczne

poleca 1074 3—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu. L. Telefonu 173.

Dla

urzędów i kancelaryj.

Taniej jak wszędzie!

Lak do pieczętowania, Atrament we flaszkach i na wagę, przybory do pisania, Farby tuszowe i t. p.

Potrzeby do pras jak:

Farba piórowa, Dektura, Atrament autograficzny i hektograficzny, Masa hektograficzna, Gąbki oprawne do oszrnienia, Terpentyna, Kwas saletrzany (Scheidewasser), Oliwa do maszyn, Federweis, Mydło, Łój, Pomeks, Czernidło, Papier szmirglowy, Guma rozpuszczona, Gąbki do zmywania, Piasek kolorowy, Papier listowy, kancelaryjny, konceptowy w dużym i małym formacie, Koperty urzędowe, Bibuła czerwona i biała.

Taniej jak wszędzie!

poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów

ulica Karola Ludwika, l. 13, dawniej cukiernia Rotleudera.
1091 4—0

Cenniki dla każdego gratis i franco.

Biuro

informacyjno-reklamacyjne

w sprawach kolejowych plac Halicki l. 13, kontroluje listy frachtowe bezpłatnie, wdraża reklamacje o zwrot pobranych nadwyżek i zajmuje się ogólnie wszelkiemi sprawami reklamacyjnemi wynikającemi z transportu towarów na kolejach.

Należytości nader przystępne.

Prospekta na żądanie gratis i franco.

1109 5—6 **Ksawery Brückmann.**

Niezapalną, podwójnie rafinowaną

NAFTĘ

poleca P. T. Publiczności

KAROL KLIMOWICZ

w sześciu nowo-urządzonych handlach przy placu Bernardyńskim l. 11,
ulicy Halickiej l. 46,
„ Wekslarskiej (Kapitulnej) l. 5,
„ Dominikańskiej l. 5,
„ Jagiellońskiej l. 11,
„ Akademickiej l. 18 1132 1—0

Jeden litr salonowej 23 ct.,
„ „ białej Nr. 1, 20 ct.,
„ „ żółtawej Nr. 2, 18 ct.

Z powodu różnych nadużyć zmuszony jestem dziesięcio-litrowe blaszanki plombą zaopatrywać, która z jednej strony mą firmą, a drugiej zaś gatunkiem nafty t. j. 0, 1 lub 2 jest oznaczoną. *Za nieoplombowane naczynia nie przyjmuję żadnej odpowiedzialności.*

Telefon Nr. 52.

!!!Taniej jak wszędzie!!!

Potrzebne w gospodarstwie domowem jak:

Szczotki po różnych cenach i w wielkim wyborze do zamiatania, bielenia, sznurowania, froterowania, do sukień, szkieł, obuwia i meble.
Szczotki i grzebienie do włosów.
„ pasta i woda do zębów.
Miotełki ryżowe do dywanów. 1087 4—0
Rogóżki kokosowe i żelazne.
Trzepaczki, piórka do prochów.
Gąbki, toaletowe mydełka, perfumerje.
Korki, maszynki do korkowania, **korkociągi.**
Pipy, **lak i szpagat** do pakietów.
Konewczki na naftę i oliwę.
Wagi domowe, lichtarze, świece benzynowe.
Sznury do bielizny i rolet.
Zapałki szwedzkie pak 6 ct., **salonowe** tuzin 14 i 16 ct.
Atrament do znaczenia bielizny.
Łapki na myszy. Latarki ręczne do piwnic i strychu.
Świece „Milly i Apollo" pakiet 32 ct.
Oliwa stołowa i do świecenia.
Lampki i knotki nocne.
Mydło suche, krochmal pszenny i brylantowy, soda, farbka w proszku, tabliczkach i papierowa.
Farby do farbowania materji.
Masa i lakiery do zapuszczania podłóg.

Poleca:

Alojzy Hübner

ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera).

Cenniki dla każdego gratis i franco.

Soeben erschien 11. Auflage
Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung.

Dargestellt von **Dr. Bisenz.**

Preis 2 fl.

Zu haben in der Ordinattions-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

von 1002 11—0

MED. DR. BISENZ,

Mitglied der medizin. Facultat,
Wien, IX., Porzellangasse Nr. 31 a.
(Rudolfsplatz).

Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.

Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt. — **Dr. Bisenz** wurde durch die Ernennung zum Universitäts-Profesor h. ausgezeichnet.

ZNACZNIE ZNIŻONE CENY.

Tylko ulica Sońmeskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 1126 2—0

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . 25 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 23 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ 25 „ 3 „ „
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

!Na karnawał!

Ordery i tury kotylionowe od najtańszych.
Zarzutki i szale balowe, białe, crem, czarne i kolorowe.
Tiule, koronki i falbanki na szyje.
Najnowsze sznurówki, paryskie „krótkie."
Kwiaty, wachlarze, pantofelki.
Pudry, mydła, perfumerje, oryginalną wodę kolońską, crem glicerynowy Gold Crem (Oryginalną Eau de lys de Lohse).
Rękawiczki glacée i jedwabne damskie i męskie.
Wielki wybór krawatek balowych i zwyczajnych.
Lampy bezpieczeństwa.
Koszule, kołnierze i mankiety.
Specjalności męzkie, tuzin złr. 2.

Poleca

Magazyn Nowości

Jana Krempy

w Jarosławiu.

Zamówienia wysełam odwrotnie bez kosztów opakowania. — Cenniki na żądanie franco i gratis. 1068 10—?

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

PSZCZÓŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. otrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8. 7—0

Ogłoszenie.

Uwiadamiam niniejszem p. t. interesowanych, że przestaję udzielać nauki w mej szkole muzycznej, zał. i koncesjonowanej w r. 1881 z przyczyny przeniesienia się na stały pobyt do Wiednia. Pp. uczennice otrzymają ztamtąd zamknięcie rachunków pro 1886—87 i upraszamy, by chciały złożyć w swoim czasie wykazane im zaległości na ręce Wgo Aleksandra de Mehlem, jako przezemnie do odbioru powyższych kwot upoważnionego, za pokwitowaniem jak dotychczas w szkole naszej używanem.

Przy tej sposobności poczytuję sobie za miły obowiązek podziękowania tym, którzy niezawisłym w sprawach sztuki kierując się sądem, rezultata z dorocznych egzaminów i wieczorków koncertowych z uczennicami w mym domu odbytych — za najlepszą uważali reklamę — za łaskawe mej szkoły muzycznej poparcie; dziękuję szanownemu Towarzystwu spiewackiemu „Lutnia" we Lwowie za dowody sympatji, jakoteż za miłe w jego gronie spędzone chwile; dziękuję również Szan. Redakcjom: *Dziennika, Kurjera* i *Gazety Narodowej* za korzystne i pochlebne oceny produkcji mych uczennic od roku 1881—85. Żegnam nareszcie w tej tu drodze owych P. T. znajomych, których odwidzić niedostaje po tak strasznym ciosie na razie i sił i czasu. Proszę wszystkich, by raczyli przyjąć jeszcze raz wyrazy wdzięczności za okazane mi współczucie, które bodaj w części przyczyniło się do chwilowego ukojenia głębokiego żalu po niepowetowanej stracie mej ś. p. żony. *Valete et favete!* 1134

We Lwowie, 4. lutego 1887.

Emanuel Kaczkowski,
egzam. profesor muzyki.

BANK ROLNICZY

we Lwowie.

Utrzymuje w magazynach swoich i przyjmuje zamówienia ***na koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, tymotkę, groch, owies etc.*** do zasiewu wiosennego, niemniej pośredniczy w sprzedaży i kupnie płodów rolniczych. 1092 3—0

Nakładem Księgarni Polskiej

L. K. BARTOSZEWICZOWEJ

WE LWOWIE

wyjdzie za dni parę

Ustawa o pospolitem ruszeniu.

Cena 40 centów. 1133 1—3

Najlepszą

BIBUŁKA NA PAPIEROSY

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuzkiego

Firmy CAWLEY & HENRY w PARYŻU, 17, rue Béranger

Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecana przez dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od przymieszek i substancyj szkodliwych zdrowiu.

Cawley & Henry

Propres du Brevet

FABRIQUE

CAWLEY & HENRY, jedyni fabrykanci w PARYŻU

501 3—0

Najdawniejszy we Lwowie

! w roku 1840 założony !



Skład fortepianów, pianin i harmonium

pod firmą:

JANA BALKO

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7,

poleca fortepiany c. k. fabrykantów nadwornych: **BÖSENDORFERA, HEITZMANA i SYNA i SCHWEIGHOFERA,** tudzież z fabryk: Hamburgera, Hofbauera, Fritza, Kapsa, Stelzhamera, Petrofa, Wirtha i innych, jak również PIANINA i HARMONIUM z najlepszych fabryk — po cenach **możliwie najtańszych** i z rzeczywistą 10-letnią gwarancją.

1050 9—0 ***Julja (Balko) Mussil.***

DYREKCJA

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

W KRAKOWIE

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że począwszy od dnia niniejszego ogłoszenia przyjmuje

w dziale

ubezpieczeń na życie

także ubezpieczenia

na wypadek wojny

a to na podstawie szczegółowych warunków, które w biurach Dyrekcji i Reprezentacji we Lwowie i Czerniowcach jakoteż we wszystkich Agencjach Towarzystwa otrzymać można.

Kraków, dnia 1. Lutego 1887 r. 1131 1—3

Z. Słonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Nauczycielka do dwóch panienek (9 i 11 lat) znajdzie natychmiastowe umieszczenie na wsi, wymagane są świadectwa z ukończonej co najmniej 8. klasy. Seminarzystki mają pierwszeństwo — roboty ręczne i śpiew również wymagane. Oferty nadsełać pod adresą: E. W. w Bucniowie p. Tarnopol.

Kucharz, kawaler, który w wielkich domach pracował, chlubne świadectwa posiada, chcący zmienić dotychczasowe miejsce dla poprawy swego losu poszukuje posady od 1. Marca. Bliższych wiadomości udziela pan Piotrowski u Jaśnie W. hr. marszałka w gmachu sejmowym.

Do sprzedania używany **kocioł parowy** z flamrurą w dobrym stanie, z kompletną armaturą i garniturem ogniowym; 13 metrów kwadratowych powierzchni ogniowej, do 4 atmosfer naprężenia, przydatny **do gorzelni lub do 10 konnej machiny parowej** — w kantorze fabryki chemicznej we Lwowie, ul. Sykstuska l. 3.

Rządca ekonomiczny posiadający studja rolnicze, kilkunastoletnią praktykę po większych majątkach i dobre polecenia, szuka posady z wiosną 1887 r. na tantiemę lub za stałem wynagrodzeniem. Adres: **X. Y.** poste restante Wojniłów.

25 obwarzaneczków, bardzo smacznych za 10 ct. w sklepie pierników L. Czyńskiego, Halicka 8.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Ogrodnik, Czech, żonaty, średniego wieku, poszukuje posady od 15. lutego. Łaskawe zlecenie uprasza J. Reitmayer w Uhersku w Stryjskiem.

Ogrodnik 29 lat, mający, żonaty 1 rok zaopatrzony w dobre świadectwa i rekomendację, rodem z Galicji, dokładnie obeznany w swym zawodzie i na zakładaniu ogrodów, obecnie pozostaje rok 5ty w W. Ks. Poznańskiem u pana hr. St. Żółtowskiego w Niechanowie, poszukuje odpowiednich obowiązków od 1. Kwietnia r. b. w Galicji lub w Królestwie pol. Łaskawe zgłoszenia W. Dziwiss w Niechanowie p. (Gnesen).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki ozerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.